Nr 192 We Lwowie Niedziela dnia 23. Sierpnia 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Szkoły ludowe w Galicji w roku szkolnym 1884/85.

II. W myśl ustawy krajowej z d. 25. czerwca 1873 nr. 255 dz. u. kr. Rada szkolna krajowa sprawuje zarząd szkół ludowych w kraju i nadzór nad temi szkołami za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych i podległych tymże Rad szkolnych miejscowych.

Rada szkolna miejscowa, złożona z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy, istnieje z reguły dla każdej publicznej szkoły ludowej z osobna. Jednak jeżeli w jednej i tej samej miejscowości jest więcej szkół, natenczas nadzór nad niemi może wykonywać jedna Rada szkolna miejscowa. Prócz tego może Rada szkolna okręgowa utworzyć jedną wspólną Radę szkolną miejscową dla szkół ludowych, położonych w kilku gminach. Z tego ostatniego upoważnienia Rada szkolna krajowa dotąd nie zrobiła użytku, natomiast zaś w gminach, mających więcej niż jedną szkołę, istnieje wszędzie jedna Rada szkolna miejscowa dla wszystkich szkół w obrębie gminy. W skutek tego ilość Rad szkolnych miejscowych a przeto i ilość najniższych okręgów dla zarządu szkolnego, czyli tak zwanych zakresów szkolnych miejscowych, zgadza się obecnie z ilością gmin posiadających szkoły u siebie (2937). Cyfra ta nie jest stałą, zmienia się bowiem z utworzeniem nowej lub zwinięciem istniejącej już szkoły. Obecnie wypadki tego ostatniego rodzaju wcale nie zachodzą a prawdopodobnie i na przyszłość wyjątkowo tylko zdarzać się będą, natomiast w obec niedokończonej organizacji szkół w całym kraju liczba tychże a przeto i liczba zakresów szkolnych i Rad szkolnych miejscowych ciągle wzrasta.

Okręgów szkolnych wyższego rzędu a przeto i Rad szkolnych okręgowych jest obecnie w kraju trzydzieści i siedm. Z tych miasta Lwów i Kraków tworzą po jednym okręgu szkolnym a reszta kraju t. j. 74 powiatów podzielona jest na 35 okręgów szkolnych. Cztery okręgi szkolne: Wadowicki, Rzeszowski, Sanocki i Tarnopolski obejmują po trzy powiaty, zaś pozostałe okręgi szkolne po dwa powiaty.

Podział kraju na okręgi szkolne, obszar, ludność i ilość gmin w tych okręgach, wreszcie ilość szkół i Rad szkolnych miejscowych tak obecną jak prawdopodobnie spodziewaną po przeprowadzeniu organizacji szkolnej w całym kraju, a przeto po przydzieleniu każdej gminy do pewnej szkoły ludowej — podaje tablica IV, która dostarcza danych do ocenienia, o ile Rady szkolne okręgowe są w stanie podołać zadaniu kierowania administracją szkolną i nadzorowania szkół w swoich okręgach ze względu na rozległość tychże i na ilość szkół, która to ostatnia ze swej strony znowu zależeć musi od liczby ludności i od rozsiedlenia jej w gminach.

Przystępując do bliższego rozpatrzenia dat podanych w tablicy IV, wyłączamy z góry pozycje odnoszące się do miejskich okręgów szkolnych lwowskiego i krakowskiego, których stosunki nie mogą iść w porównanie z stosunkami innych okręgów ani pod względem obszaru lub ludności, ani też pod względem potrzebnej ilości szkół i muszą być całkiem odrębnie rozpatrywane.

Rozpatrując stosunki pozostałych 35 okręgów szkolnych najpierw ze względu na ich obszar terytorjalny, okazuje się, iż najrozleglejszymi okręgami są: Sanocki obejmujący 3 809,112 kilometrów kwadrat. potem Kałuski z 3 659,340 kilom. kwadr., Złoczowski z 3 565,935 kilometr. kwadr. i Kołomyjski z 3 094 681 kilom. kwadr.; każdy z tych czterech okręgów obejmuje więcej niż 3 000 kilom. kwadr. (czyli więcej niż po 52 mil kwadrat. austr.).

Od 2 500—3 000 kilom. kwadrt. (czyli od 43 do 52 mil kwadr.) jest dziewięć okręgów; wyżej 2 000 do 2 500 kilom. kwadr. (czyli od 35 do 43 mil kwadrat.) jest pięć; wyżej 1 500 do 2 000 kilom. kwadr. (czyli od 26 do 35 mil kwadrat.) jest trzynaście; wreszcie niżej 1 500 kilom. kwadr. jest cztery.

Pod względem zaludnienia następstwo okręgów szkolnych tak się przedstawia: wyżej 200 000 ludności obejmują okręgi: Wadowicki 271 901 mieszk.), Złoczowski (256 567 mieszk.), Rzeszowski (251 527 mieszk.), Tarnopolski (242 231 miesz.), Sanocki (233 584 mieszk.) i Krakowski zamiejski (221 918 mieszk.), razem sześć; wyżej 150 000 do 200 000 ludności liczy czternaście okręgów; wyżej 120 000 aż do 150 000 ludności dwanaście okręgów; wreszcie niżej 120 000 liczą okręgi: Gorlicki, Pilzneński i Nadworniański.

Pod względem ilości istniejących obecnie publicznych szkół ludowych zajmują pierwsze miejsce okręgi:

Złoczowski z 193 szkołami, Sokalski z 180 szkołami, Lwowski zamiejski z 145 szkołami. — Bezpośrednio po nich następują okręgi: Stryjski z 130 szkołami, Tarnopolski z 126 szkołami, Krakowski zamiejski z 12[illegible] szkołami, Rohatyński z 116 szkołami, Kałuski z 110 szkołami i Jarosławski z 106 szkołami — razem dziewięć okręgów liczących więcej niż po sto szkół; wyżej 80 do 100 szkół liczy dziewięć okręgów, wyżej 60 do 80 szkół dziesięć; niżej 60 szkół liczą siedm okręgów.

W dalszej przedostatniej rubryce tablicy IV. obliczono, jaka ilość szkół przybędzie jeszcze prawdopodobnie w każdym powiecie i w każdym okręgu aż do zupełnego ukończenia organizacji szkół ludowych w kraju, tj. do owej chwili, w której każda gmina będzie należeć do pewnej szkoły ludowej.

Obliczenie dokonane w poszczególnych powiatach wykazuje w ostatecznym rezultacie, iż po wyłączeniu miast Lwowa i Krakowa wypadnie założyć w całym kraju jeszcze 1.796 szkół ludowych publicznych.

Dodawszy teraz cyfrę szkół, jakie przybędą prawdopodobnie do ukończenia organizacji, do cyfry szkół istniejących obecnie, otrzymamy wykazaną w ostatniej rubryce tablicy IV cyfrę przypuszczalną publicznych szkół ludowych po dokonaniu organizacji szkolnej. Pod względem przypuszczalnej ilości szkół ludowych publicznych po dokonaniu organizacji w całym kraju, tj. po przydzieleniu każdej gminy do pewnej szkoły, szykują się okręgi szkolne w następujący sposób:

Najwięcej szkół, bo 295 będzie miał okręg szkolny Krakowski, potem Sanocki 256, Złoczowski 218. Dalej Wadowicki i Sokalski po 190, Lwowski zamiejski 182, Rzeszowski 168, Tarnopolski 165, Bocheński 159, Przemyski 154. Stryjski 153. Zatem trzy okręgi będą liczyły wyżej 200, ośm dalszych wyżej 150, aż do 200 szkół.

Siedm okręgów będzie liczyć po 120 — 150 szkół, wyżej 100 do 120 szkół będzie miało jedynaście okręgów; niżej 100 szkół będzie miało sześć okręgów.

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę wykazane powyżej stosunki okręgów szkolnych pod względem obszaru, zaludnienia a przedewszystkiem pod względem liczby szkół tak obecnej jak spodziewanej w przyszłości, to przyznać musimy, że w obec tych stosunków należyte, intencji ustawodawstwa odpowiadające sprawowanie nadzoru szkolnego jest w niejednym okręgu szkolnym przy dzisiejszej organizacji bardzo trudnem, a nawet prawie niepodobnem. Rozwój szkolnictwa ludowego odpowiadający intencjom ustawodawstwa, tudzież łożonym na nie znacznym ofiarom z funduszów publicznych, zależy niewątpliwie od ciągłego nadzoru nad zachowaniem się nauczycieli, od czuwania ciągłego nad tem, aby pilnie i według właściwej metody udzielali nauki i należycie postępowali z dziećmi. W tym celu zakres okręgu przydzielonego jednemu organowi nadzorczemu powinien być taki, aby należyte nadzorowanie szkół było możliwem, a mianowicie żeby inspektor okręgowy, będący właściwym organem nadzorczym, obok czynności urzędowych, dokonywanych w siedzibie Rady szkolnej okręgowej, mógł choćby dwa lub trzy razy do roku zwidzić każdą szkołę w swoim okręgu. Tymczasem już pogląd na obszar i zaludnienie okręgów szkolnych wskazuje, że część ich jest za rozległą, aby owe zadania mogły być należycie spełnione. Jeszcze jaśniej okazuje się to przy rozpatrzeniu ilości szkół przypadających na pojedyncze okręgi już dzisiaj, tem bardzidj zaś po przeprowadzeniu organizacji szkolnej w całym kraju. Sądzilibyśmy, że jeden inspektor okręgowy, gdyby nawet w myśl §. 35. ustawy szkolnej z d. 25. czerwca 1873 miał sobie przydzieloną pomoc biurową, bez jakiej mimo tego przepisu musi się obywać, największa część inspektorów może należycie nadzorować nie więcej niż 120 szkół. Okręgów szkolnych, w których liczba szkół publicznych, nie licząc wcale szkół prywatnych, choć te także nadzorowi podlegają, przekracza tę miarę, jest dziś już pięć: Złoczowski (193), Sokalski (180), Lwowski (145), Stryjski (130), Tarnopolski (126). Po przeprowadzeniu całkowitem organizacji szkolnej będzie takich okręgów prawdopodobnie aż dwadzieścia, które wymieniliśmy już poprzednio. Dziś już zatem w interesie rozwoju szkolnictwa ludowego i należytego użycia funduszów publicznych wydawanych na cele oświaty ludowej, należy dążyć do tego, aby należyty nadzór nad szkolnictwem ludowem umożebniony został przez odpowiedniejszą tegoż organizację. Reforma nadzoru szkolnego może tu polegać albo na pomnożeniu liczby Rad szkolnych okręgowych, przez co zmniejszyłby się obszar okręgów szkolnych, albo też na pomnożeniu liczby inspektorów szkolnych okręgowych przez przydanie drugiego inspektora okręgom, w których liczba szkół jest zbyt znaczną. Pierwszy środek, za którym przemawia żywszy udział powiatów w zarządzie szkolnym, jeśli tenże ma swoją siedzibę w obrębie powiatu, wymagałby ustawy krajowej; drugi środek t. j. samo pomnożenie liczby inspektorów okręgowych przewidziany jest w ustawie z d. 25. czerwca 1873 a mianowicie w §§. 23. i 31. i mógłby być zastósowanym w drodze rozporządzenia, skoroby ze Skarbu państwa, który opłaca inspektorów okręgowych, wyznaczony został potrzebny w tym celu kredyt. Dotychczas żaden okręg szkolny nie miał dwóch inspektorów okręgowych, pomimo, iż potrzeba takiego wzmocnienia nadzoru szkolnego istnieje już od dłuższego czasu nietylko w wymienionych poprzednio kilku okręgach, lecz nadto także w połączonych tutaj dwóch okręgach miejskich, a przedewszystkiem w lwowskim.

Wypada tu jeszcze domieścić uwagę, że ugrupowanie gmin podług zakresów szkolnych, jakie przeprowadziliśmy celem wykazania liczby gmin nie przydzielonych dotąd do żadnej szkoły, wyjawiło nam, iż w pewnej liczbie wypadków granice zakresów szkolnych przecinają się z granicami okręgów szkolnych przez to, że gminy z jednego okręgu szkolnego poprzydzielane są do szkół położonych w drugim okręgu szkolnym. Niewłaściwość ta, mająca znaczenie praktyczne, mianowicie ze względu na fundusze szkolne, zachodzi w kilku wypadkach.

Z Warszawy.

Warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* donosi: „Płacz dzieci i jęk matek“, jak powiada poeta, rozlegają się obecnie na całej przestrzeni Kongresówki — bo to jest właśnie chwila umieszczania dzieci po szkołach. Na jedno wolne miejsce w gimnazjum przypada co najmniej stu kandydatów! Zrozpaczeni rodzice sami nie wiedzą, co począć, bieganiom też po wszystkich zakładach szkolnych nie ma końca. W korytarzach gimnazjalnych ścisk i tłok, do kancelarji przedostać się nie można. Ojcowie i matki kołacą do drzwi wszystkich gimnazjów, lecz te, wbrew przysłowiu ewangelicznemu, jakoś się nie otwierają. Szczęśliwy, kto potrafi syna umieścić w klasach rządowych! Nie mogąc znaleźć miejsca w Warszawie, rodzice szukają go na prowincji, lecz tu znowu występują te same trudności, zdwojone jeszcze przepisami formalnemi, wzbraniającemi uczniom uczęszczać do szkół niewłaściwego okręgu naukowego. Słowem wszędzie, na każdym kroku rozlega się okrzyk boleści: brak miejsc.

O zjeździe w Kromieryżu słychać u nas tyle tylko, co nam przynoszą informacje z Wiednia. Czy car Aleksander udą się na rewizytę austrjacką przez Warszawę, czy się tu zatrzyma, czy będzie w r. b. polował w Lubochenku, gdzie stanął świeżo nowy pałac myśliwski itd. — nic stanowczego nie wiadomo. To pewna tylko, że wielkich przygotowań, jakie zwykle poprzedzają wizytę carską, nie ma wcale. Wprawdzie tu i owdzie, po kancelarjach rządowych, daje się słyszeć, że car zatrzyma się w Warszawie, ale wnosząc i z bliskiego już terminu zjazdu w Kromieryżu i ze spokoju władz tutejszych, przypuszczać chyba należy, że Warszawa nie będzie na drodze obecnego przejazdu carskiego.

O Banku polskim różne krążą pogłoski, począwszy od tej, według której reorganizacja ma być wstrzymana z powodu reform w samym Banku państwa, aż do tej, która znowu, przeciwnie, skazuje cały polski personal urzędników bankowych na dymisję. Zdaje się, że prawda spoczywa w pośrodku obu pogłosek. Faktem jest, iż reorganizacja Banku jest w toku, że dawni jego zwierzchnicy usunęli się za granicę chwilowo, od urzędowania na zawsze, że nowa Dyrekcja objęła już kierownictwo, wreszcie, że Bank wewnątrz się przebudowywa, na co wyznaczono 60.000 rubli, i że Komisja likwidacyjna rozpoczęła już swoje czynności. O wstrzymaniu więc tych robót nie może chyba być mowy, tem bardziej, że o jakiej ważniejszej reformie Banku państwa i oprócz niesprawdzonych pogłosek, nic nam nie wiadomo. Kradzieże w petersburskim Banku państwa, w rodzaju ostatniej defraudacji 222.000 rubli wydarzyły się nieraz, jak to przyznały same dzienniki rosyjskie, może więc Ministerstwo Skarbu zarządzić jakie środki bezpieczeństwa na przyszłość, ale czy te poprawki i półśrodki mają złagodzić stanowczość wyroku na Bank polski, już w wykonaniu będącego?

Z drugiej znowu strony pewnem jest, że część urzędników bankowych utrzyma się na stanowiskach. Pod tym względem zapewne powtórzy się historja z reforma sądową, po dokonaniu której część dawnych sądowników Polaków została na urzędach jedynie dla tego, że nowi sądownicy Rosjanie, po prostu mówiąc, nie daliby sobie rady, lecz została w tej myśli, że powoli ustępować będzie miejsca nowym następcom. Tak się też stało. Co dzień nie tylko sędzia Polak jest rzadkością w administracji sądowej, ale Polaków spotykamy już coraz mniej i w Prokuratorji i na urzędach sędziów śledczych — a zgoła wcale w sądownictwie pokojowem. Reforma Banku polskiego pójdzie tą samą drogą. Wyższe urzędy zajmą Rosjanie, praca zostanie oddana Polakom, ale powoli, w miarę wyrabiania się kandydatów Rosjan, lżejsze posady zajmą Rosjanie, cięższe pozostaną przy nas. Taki to już los urzędników Polaków przy wszelkich reformach administracyjnych.

„Wśród Polaków.“

W *Petersburskich Wiedomostiach* ukazał się — jak wiadomo — nowy artykuł p. t. „Wśród Polaków“, będący dalszym ciągiem trzech poprzednich. Jest to dokończenie urwanego w ostatnim liście opowiadania o usposobieniu szlachty naszej za czasów Towarzystwa rolniczego i później. Jak czytelnik zapewne przypomina sobie, podaliśmy już o tem krótką wzmiankę, dziś powtarzamy artykuł w całości:

„Mówiłem już panu — zaczął dalej konserwatysta polski, kiedyśmy się znowu spotkali — że Towarzystwo rolnicze, otrzymawszy od Rządu upoważnienie do dyskusji nad sprawą włościańską, zajęło się tym przedmiotem nader gorliwie a spokojnie, pomimo, że w kraju zaczynała się już potajemna agitacja, wiejąca z Paryża i zręcznie eksploatująca pomyślną interwencję Napoleona III. w sprawie austro-włoskiej. Idea narodowościowa, głoszona teoretycznie przez profesora turyńskiego, a później ministra Manciniego, krzewiona przez Cavoura i uświęcona polityką Napoleona, zawróciła głowy młodzieży naszej. Dla rewolucyjnych agentów był to grunt wdzięczny, a ówczesny szef tajnej policji w Warszawie, Paulucci, zachowywał się względem tej agitacji nie do uwierzenia dobrotliwie i obojętnie. Do sfer Towarzystwa atoli agitacja pomieniona nie przenikała; pracowaliśmy w komisji nad uregulowaniem stosunków między włościanami a obywatelami... Jest to rzecz, którą chlubić się mamy prawo. Kiedykolwiek odnajdę w mej bibljotece wiejskiej ówczesne roczniki Towarzystwa i przyszlę je panu do obejrzenia, jeśli wola. Sam pan się przekona, jak rozsądnie, oględnie, a oraz sprawiedliwie, traktowało Towarzystwo rolnicze kwestję włościańską. Hrabia Andrzej Zamoyski, wychowany w Anglji i przejęty angielskiemi ideami agraryjnemi, pragnął ich dla naszego kraju i proponował zastąpić pańszczyznę przez dziedziczne farmerstwo; ale przy całem poważaniu, jakiego powszechnie doznawał w sferach obywatelskich, hr. ostał się sam jeden niemal przy swojem zdaniu i ogromna większość członków oświadczyła się za czynszem skombinowanym z zasadą wykupu ziemi przez włościan, a to przy pomocy specjalnego *ad hoc* Banku. Tym sposobem chcieliśmy osięgnąć tę samą socjalno-ekonomiczną reformę, do której dążyła i Rosja, to jest dać włościanom ziemię, z tą jedynie różnicą, że o oswobodzeniu osobistem włościan u nas nie było potrzeby mówić, bo poddaństwo w kraju naszym nie istniało i że pragnęliśmy raczej rozwikłać niż przeciąć węzły łączące chłopa i pana, rządząc się nietyle ekonomicznemi ile społeczno-pedagogicznemi pobudkami. Margrabia Wielopolski przejął się wypracowanemi przez nas zasadami reformy i ująwszy je w pewne formy, zaczął wprowadzać w życie. Ale nastały już czasy pełne niepokoju; agitacja wzmagała się, zawiązywały się koła, w których wprost ogłoszono zasadę konieczności organizacji i powstania, emisarjusze coraz gęściej do nas zjeżdżali, a nie byli to już tylko mierosławczycy, ale i tajni delegaci z „hotelu Lambert“ od księcia Adama Czartoryskiego, którzy zapewniali, że Napoleon III. szczerze sprzyja myśli o niepodległej Polsce, w której widzi „Italję Północy.“ Opowieści te wywierały silne wrażenie, i powstanie zyskiwało coraz więcej stronników, a nasz program pokojowy, którego nie bacząc na emisarjuszów trzymaliśmy się dalej krzepko, stał się przedmiotem zaciętej krytyki. Nie traciliśmy jednak nadziei, że wstrzymamy jeszcze naród od rewolucji, a niektórzy z nas zawiązywali nawet stosunki z przywódcami agitacji, mając nadzieję, że zdołają oddziaływać uspokajająco, przekonać tych ludzi, że zamiary ich są próżne i wytłómaczyć im, jak olbrzymiem nieszczęściem byłoby powstanie, gdyby się nie powiodło, co zdaniem naszem było całkiem prawdopodobne. Ja sam raz zjawiłem się w kółku rewolucyjnem i wygłosiłem całą mowę pełną argumentów na niekorzyść rewolucji. Muszę oddać sprawiedliwość zgromadzeniu, wysłuchało ono mnie spokojnie, i wbrew oczekiwaniom nie nazwało mnie ani tchórzem, ani zdrajcą.

„Po pierwszych rewolucyjnych wstrząśnieniach, Towarzystwo rolnicze zostało zamknięte. We wstrząśnieniach tych atoli my nie uczestniczyliśmy i rozjechaliśmy się po domach, trzymając się przez cały czas zdala od ruchu, pomimo stokrotnie powtarzanych nam roznamiętniających słów Napoleona. Ta jednak podnieta, połączona z późniejszemi notami państw obcych, wreszcie ruchliwa działalność agitacyjna konsulów angielskiego i austrjackiego w Warszawie, wszystko to razem wzięte zachwiało niektórymi i znaleźli się tacy, którzy uwierzyli potrosze w możność oswobodzenia kraju od obcej gospodarki, swoją drogą wszelako ani jeden z bardziej wpływowych członków b. Towarzystwa rolniczego czynnego udziału w ruchu rewolucyjnym nie przyjmował i siedząc na wsi po domach, teroryzowani tylko byliśmy to przez oddziały powstańców przeciągających przez nasze majątki, to przez wojska rosyjskie.

„Kiedy jednak powstanie zostało stłumione, my właśnie, szlachta, mieliśmy odpowiadać *in première ligue*. Milutyn, a nadewszystko Czerkaski, w nas dopatrzyli główną podporę rewolucji, choć powtarzam, sprzeciwialiśmy się jej zanim wybuchła, a kiedy wybuchła, byliśmy wówczas tylko biernymi jej widzami. Grzechy emigracji, Napoleona, młodzieży i ludności miejskiej wypadło przypłacić nam, szlachcie, obywatelstwu. Reforma włościańska, tak rozumnie przez nas poczęta i po części wprowadzona według naszych wskazówek, zgodnych zupełnie z warunkami życia kraju naszego, w sposób szorstki została zwrócona przeciw nam i względy polityczne usunęły na plan ostatni wszystkie ekonomiczne strony tej ważnej sprawy. Nadać grunta włościanom, dać im własność, była to rzecz, którą wszak od dawna zdecydowaliśmy; ale komitet urządzający i komisarze włościańscy nietyle ten jedyny cel właściwy mieli na względzie, ile wprost zrujnowanie szlachcica polskiego, pomimo, że ten pod względem politycznym stanowi pierwiastek jesz-

---

Nie zastawszy w domu.

(Dokończenie.)

Nierozwiązaną zagadką pozostało na zawsze, coby z nią się stało, gdyby nie ten dobry wujaszek, który ją zabrał do siebie. Odchodząc zostawiła serca takie zimne, bez żalu, może nawet i wspomnienie o niej się zatarło.

Lecz i pan Apolinary był także bardzo biedny; dawniej cały jego majątek stanowił głos, dziś i to postradał i utrzymywał się z paru nędznych lekcyjek.

Wszystko to przez jej myśl się przesunęło, gdy tak blada ze spuszczoną główką przed Kaźmierzem siedziała; trwało to długą chwilę oczekiwania, którą postanowił przerwać i na nowo zawiązać rozmowę, zmieniając jej przedmiot. A jednakże nigdy mu się to tak trudnem nie wydało i wkrótce zwątpiwszy w swą pomysłowość, machinalnie wyciągnął rękę i ujął opuszczony zeszyt arytmetyczny.

To jej przypomniało, że tyle czasu nadaremnie straciła, że wuj przyjdzie, a wtedy będzie musiała zająć się herbatą i zadania, mające być dziś rozwiązane, pozostaną nietknięte. Była „obowiązkową“ i przenieść tego na sobie nie mogła, zresztą gniewał ją ten nieznajomy, którego mimowoli wtajemniczyła w swe życie. Rzekła więc zimno:

— Niech pan pozwoli, że wrócę do mego zadania.

— A pani, że jej w tem pomogę.

Nie broniła, tylko milcząc wzięła się do roboty, a on stanąwszy za jej krzesłem, ułatwiał, pomagał, objaśniał zwykle, wyczekawszy chwilę, w której tego potrzebowała. Cicha zgoda zapanowała między nimi, podczas, gdy cztery działania arytmetyczne przechodzili w zupełnem porozumieniu i z wielka łatwością. Wszystko by się może szczęśliwie zakończyło, gdyby ta cisza nie została przerwaną głośnym dzwonem zegaru, który wybijał właśnie siódmą.

— „Czyż to być może! — zawołał nagle pan Kazimierz, dobywając się co prędzej do swego zegarka w nadziei, że ten uwzględni jego życzenia i czas co najmniej o pół godziny zatrzyma, by się mógł nie spóźnić do teatru. Przy tym ruchu cały zapas hyacyntów, zrobiony poprzednio w salonie wypadł. Już nawpół zgniecione, trochę zwiędnięte, ale jeszcze zostały tem czem były; dziewczę, widząc przed sobą na zeszycie te białe i czerwone kwiatki podnosiło każdy z osobna i patrząc w nie litościwie w swej nieświadomości myślało: „te były ładne, ale moje... moje o wiele ładniejsze“. Pomału zebrała wszystkie, co do jednego, wprawdzie ogromnie kwiaty lubiła, ale przecież cudzych trzymać nie mogła, i podała je panu Kazimierzowi.

— O teraz z czystem sumieniem będę je nosił, bo dotychczas gdyby mnie się spytano: zkąd je masz? rzekłbym: ukradłem. Więc lepiej, że mi ich właścicielka potem sama z dobrej woli daje.

— Jakto! — zawołało dziewczę, nie chcąc wierzyć swej domyślności.

— Chyba, że te dwa hyacynty stojące w salonie do pani nie należały.

O teraz go już zrozumiała; jednak dotychczas nie nauczyła się o tyle panować nad sobą, by w danym razie swoje zmartwienie ukryć i łzy powstrzymać. Wprawdzie odwróciła swoją twarzyczkę, ale nie mogła tego uczynić ze wzrokiem stojącej przed nią osoby, która te łzy dojrzała, a po za temi łzami owe głębokie przywiązanie ludzi do rzeczy w braku innych przedmiotów, na które ich uczucia przelaćby się mogły.

— Ach, przepraszam panią serdecznie — rzekł ze szczerą skruchą, i stał przed nią nie wiedząc sam, co ma zrobić, aby te łzy z jego powodu wylane powstrzymać. Ona zaś tym wybuchem żalu tak była zawstydzona, że jeżeli nie przeprosić, to choć usprawiedliwić się chciała.

— Te hyacynty nie były ładne — mówiła, sama nie wiedząc co chce powiedzieć — ale każdego poranku będąc w mieście, widziałam takie piękne kwiaty i zdawało mi się, że gdybym choć jeden z nich tu przyniosła, to to smutne mieszkanie stałoby się weselszem, oneby nam trochę światła ściągnęły i zapach przyniosły. A nie mogąc w inny sposób uzbierać na to pieniędzy, dwa dni objadu nie jadłam i wczoraj nareszcie kupiłam je sobie.

Ona się wytłumaczyła, ale on na to odpowiedzi nie miał, gdyż ani uniewinnić się, ani naprawić złego nie mógł, gdyż czuł, że już żadne kwiaty tych jej nie zastąpią. Z tej przykrej pozycji uwolnił go p. Apolinary; szedł krokiem ciężkim i nierównym i dał czas swemu uczniowi podejść ku drzwiom, a Kasi ku oknu, gdzie mogła pozostać od nich odwrócona i łzy ukryć.

Zaczął od przywitania mówiąc: „Już myślałem, że się acanu sprzykrzyła nauka, bo to u panów w zwyczaju w takich wypadkach dać nurka i tyle się o nich i słyszy. Co prawda, że wtedy już i ich nikt nie słyszy, bo z taką nauką niedaleko w śpiewie zajdą. Ale co my tu robimy, chodźcież do saloniku, tam jest choć gdzie usiąść.“

Nie siedli jednak, bo już tak ciemno było, że krzeseł od stolika trudno było rozróżnić.

— Czekałem tak długo na pana — zaczął Kazimierz.

— Wybacz — przerwał mu p. Apolinary — lecz i ja tych trzy ostatnich tygodni co wtorku i soboty na ciebie czekałem.

— Czekałem tak długo na pana — powtórzył Kazimierz — mimo, że mam być koniecznie dziś w teatrze, a to tylko dlatego, aby pana prosić o zmienienie i przeniesienie moich godzin śpiewu z południa na codzienne rano od 7mej do 8mej.

— Ależ mój przyjacielu, źle śpiewać tak zaraz po wstaniu.

— Ja rano wstaję.

— To bardzo pięknie; chcesz widocznie dobić się sławy, co być bardzo może, bo masz piękny głos.

— Może kiedyś dopiero w to uwierzę, a tymczasem żegnam kochanego pana, bo i tak stracę akt pierwszy. Do jutra rano.

Wybiegł nie uważając na egipskie ciemności, zalegające schody; ta krótka rozmowa z nauczycielem ulżyła jego sercu, był znów wesół i zadowolony ze siebie i ze świata.

Ale mimo pospiechu spóźnił się do teatru, wszedł wśród najpiękniejszej arji Rigoletta, ale jej nie słyszał i nic nie widział prócz lekko zsuniętych brwi narzeczonej, rozgniewanej widocznie jego nieakuratnością. Stał i patrzał tylko w oczekiwaniu, by te zaciśnięte usteczka rozchyliły się i powitały go jak zwykle uśmiechem. Czyż wtedy myśl jego nie cofnęła się i czy nie ujrzał przed sobą tego biednego starca, tego inwalidę operowego, któremu w chwili współczucia przyszedł z pomocą, która, przyjmującego ją, nigdy nie mogła naprowadzić na myśl, że to jałmużna. Sądził, że tym postępkiem okupił się dostatecznie; i czyż mógł przypuszczać, że to dziewczę stało właśnie przed swemi połamanemi kwiatkami i gorzko za niemi płakało, jak za drogą, a niepowetowaną stratą. *(D.)*

cze całkiem niewypróbowany. Tym końcem powykrywano jak najrychlej w wielu majątkach grunta dla włościan; dobra traciły na wartości po 70 i 80%; w niektórych racjonalne gospodarstwo stało się niemożebnem skutkiem poćwiertowania gruntu w szachownicę i ciężarów serwitutowych; dalej, ziemia była taksowana niżej wartości, a opłacano za nią nie pieniądzmi, tylko listami likwidacyjnemi notowanemi na giełdzie po 60 za 100. W skutek takiej praktyki, wielu z pośród nas znalazło się nazajutrz po powstaniu, do którego ręki nie przełożyli, nędzarzami, chłop zaś otrzymał niespodzianie podarunek, z którym nie umiał sobie radzić jak należy, bo przejęty myślą, że wszystko może dostać mocą ukazu, ciągle wyczekiwał dalszych podarunków od Rządu; że zaś oczekiwaniu temu zadość stać się nie może, więc rozczarowanie prędzej lub później nastąpić musi i wszelkie rachuby na niespożytą wierność chłopa względem Rządu rosyjskiego okażą się wtedy wątłemi, bo chłop nasz nieprędko zrozumie, jakie interesa mogą nakazywać Polakowi trzymać się konserwatywnych szlaków w kwestji stosunków istniejących między Polską a Rosją."

Na tem kończy się zwierzenie byłego członka Towarzystwa rolniczego. Na gruncie ostatniej przezeń wypowiedzianej myśli, między nim a korespondentem zawiązała się nowa rozmowa, którą korespondent obiecuje podzielić się w następnym liście.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. sierpnia

Wiadomości osobiste. Namiestnik p. Zaleski odjeżdża dziś na powitanie cara do Szczakowy. — P. marszałek Mikołaj Zyblikiewicz powróci w poniedziałek do Lwowa. — Ksiądz metropolita Sylwester Sembratowicz wyjeżdża w poniedziałek na odpust do Uniowa. — Włodzimierz hr. Dzieduszycki wyjechał do Sobótki w W. Ks. Poznańskiem. — Prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski bawi w Tarnowie. — P. Izdebski Wincenty, rzeczywisty tajny radca z Petersburga, bawi od kilka dni w Czerniowcach. P. Izdebski, który wiele podróżował po Europie i zwidził Niemcy, Francję, Włochy itp., korzysta w bieżącym roku z otrzymanego urlopu i objeżdża północne prowincje austrjackiej monarchji, interesując się zwłaszcza wypadkami z dziedziny prawa karnego i urządzeniami zakładów pocztowych i telegraficznych. — Sędziwy Ignacy Domejko w tych dniach przybywa do Warszawy, celem odwidzenia swych krewnych i przyjaciół, oraz dla pomodlenia się na grobie druha swego, śp. Odyńca. Sympatyczny gość zabawi tym razem w Warszawie czas tylko krótki.

Kalendarz. Niedziela (23.): Filipa — Cichomiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 12, zachód o godz. 9. min. 50. Poniedziałek (24.): Bartłomieja — Cieszymira. Wschód słońca o godz. 5. min. 13, zachód o godz. 6. min. 48.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. bm. odbyły się w Bobulińcach zaręczyny p. Wacława Patraszewskiego, urzędnika galic. Banku hipotecznego, z panną Stanisławą Srokowską, córką właściciela dóbr Sylwestra i Anny Srokowskich.

Wycieczka do Buda-Pesztu. Peszteński Komitet polski ułożył program przyjęcia gości galicyjskich, na posiedzeniu 17. bm. pod przewodnictwem pana Madurowicza, inżyniera węgierskiej kolei państwowej. Członkowie Komitetu wyjadą naprzeciw gości do Hatvan, gdzie krakowscy goście przybędą 6. września o godzinie 6. rano, lwowscy zaś o godzinie 12. w południe. Tak powitani zostaną przez oddział honwedów, weteranów z roku 1848, pod przewodnictwem p. Vasvari, następnie przemówi delegat Stowarzyszenia polskiego. O godzinie 3. po południu wyjazd oddzielnym pociągiem do Pesztu. Na dworcu peszteńskim oczekiwać będzie Rada miejska „in gremio", orkiestry odegrają hymn polski i węgierski, poczem banderja Csikosów wprowadzi gości do miasta. Nazajutrz dnia 7go września, korporacyjne zwidzenie wystawy, gdzie powita gości prezes Maklekovics, albo hrabia Zichy.

Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie zawiadomiło Komitet lwowski urządzający wycieczkę na wystawę do Buda-Pesztu, że zajmie się wyszukaniem i zamówieniem pomieszkań dla gości po następujących cenach:

a) pomieszkania w budynkach szkolnych o 12 łóżkach wraz z usługą po 40 cnt. dziennie od jednego łóżka.

b) Mieszkania w domach prywatnych po 1 złr. 20 ct. do 3 złr. dziennie.

c) Mieszkania w hotelach od 2 — 5 złr. wa. dziennie.

Komitet uprasza tych panów, którzy zgłosili się do udziału w wycieczce do Pesztu, a chcieliby korzystać z uprzejmości Stowarzyszenia Polaków, ażeby najpóźniej w terminie do włącznie 28. bm. zapisać się chcieli w Prezydjum Magistratu, na jaką cenę życzą sobie pomieszkania na czas swego pobytu w Buda-Peszcie.

Zarazem zechcą uczestnicy wycieczki zgłaszać się po odbiór kart uczestnictwa i odznak do Prezydjum Magistratu od d. 26. bm. które wydawane będą za złożeniem 50 cnt.

Zabawa towarzyska połączona z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się jutro w niedzielę dnia 23. sierpnia w ogrodzie Stowarzyszenia rękodzielników „Skała" przy ulicy Mickiewicza l. 28. Amatorowie odegrają dwie wesołe komedyjki jednoaktowe, zabawę zaś rozpoczną tańce. Czysty dochód przeznaczony dla Stowarzyszenia rękodzieln. „Skała".

Zabawa ogrodowa na dochód czytelni Stowarzyszenia młodzieży handlowej w. m. odbędzie się jutro w niedzielę dnia 23. bm. w ogrodzie pana Kiselki nad stawem. Nader obfity program, kompletna muzyka wojskowa pułku Pakenj, tańce, ognie sztuczne, regata przy oświetleniu elektrycznem i bengalskiem itp. zapowiadają bardzo miłą zabawę. Do licznych odwidzin zachęca piękny cel powiększenia czytelni, jedynego u nas polskiego Stowarzyszenia młodzieży żydowskiej.

Zakład wychowawczo-naukowy pani Marji Bielskiej. Dołączając do dzisiejszego numeru „Prospekt wyższego zakładu wychowawczo-naukowego" p. B., nie możemy pominąć sposobności dorzucenia kilku słów uznania dla przewodniczki, która na polu pedagogicznem dała się już chlubnie poznać. Uznając potrzebę rozległego wykształcenia dla naszych dziewcząt, pani B. nie poprzestaje na 8 klasach, lecz zaprowadza kurs wyższy, po którym panienki gruntownie wykształcone we wszystkich gałęziach wiedzy, będą mogły dobijać się o kwalifikacje nauczycielskie. W tym celu pani B. zapewniła sobie pomoc naszych znakomitości nauczycielskich tak z grona pp. docentów Uniwersytetu, profesorów szkół średnich, jak i profesorów i profesorek seminarjum nauczycielskiego. Dodać tu jeszcze winniśmy, że pani B. obrała swój zawód z prawdziwego powołania i oddaje się mu z szczególnem zamiłowaniem. Życzymy powodzenia nowemu zakładowi.

Hands off! (Precz z rękami!) Pod tym tytułem zamieścił ruski *Mir* dwa artykuły w znanej sprawie „Domu Narodnego", wytoczonej w broszurze, o której uczyniliśmy już wzmiankę, a która wyszła z obozu niezupełnie solidaryzującego się ze *Słowem*. Otoż *Mir* występuje przeciwko zarzutom broszury w ogóle i w szczegółach, a potępiając wysnute z broszury cele autora tejże,—co do panujących rzekomo w wspomnianej instytucji nieporządków i nieprawidłowości, oświadcza kategorycznie, że w nie nie wierzy. „Jeśli bowiem jest gdzie Rząd, który nie znosi nieprawidłowości, to niezawodnie w pierwszym rzędzie Rząd monarchji austrjackiej, do której należyć ma szczęście naród ruski. „Dom Narodny", pod którego sam najjaśn. Pan położył kamień węgielny, istnieje od lat 33, a w ciągu tego czasu Rząd cesarski nie widział się ani razu spowodowanym do wkroczenia w sprawy jego, czy to na podstawie kodeksu karnego, czy też cywilnego. Byłoby więc rzeczą osobliwszą, by dopiero dla „pięknej brody" autora broszury powątpiewać zaczął o legalności gospodarki i bytu tak starej instytucji."

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Zawalu, Piotra Koczyndyka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Myszynie.

Spadek. Pan Zygmunt Skirmunt może się zgłosić w tutejszej Dyrekcji policji po rezolucję simferopolskiego Sądu okręgowego, w sprawie masy spadkowej po śp. M. Skirmuncie.

Nowe Stowarzyszenie ruskie, zorganizowane w ostatnich czasach, będzie miało — według *Miru* — tendencję czysto narodowo-ruską. Założycielami są ludzie, należący do tej frakcji, znani z dotychczasowej działalności swojej.

Rozprawa ofertowa na budowę szpitala powiatowego, której koszt obliczono na 31.012 złr. odbędzie się w Wydziale powiatowym w Żywcu dnia 31. bm. w południe.

Posada sekretarza z płacą 1.000 złr., w charakterze na razie prowizorycznym, jest do obsadzenia przy Wydziale powiatowym w Stanisławowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szwutków, w powiecie cieszanowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mundury dla urzędników kolejowych. Firmy krawców lwowskich B. Mikuliński i S. Platowski wnieśli ofertę na dostarczenie uniformów dla urzędników kolejowych w Galicji. W cyrkularzu wystosowanym do urzędników piszą:

„Doszła nas wiadomość, że krawcy i handlarze sukień obcokrajowcy, robią starania o dostarczanie tych sukień, przeto i my, aby temu zapobiedz i zarobku chociaż szczupłego nie dać sobie „odebrać," postanowiliśmy z nimi konkurować, i uniformy tu wyrabiać z materjału doborowego pod tymi samymi warunkami i po tych samych cenach, jak p. Moritz Tiller et Comp. we Wiedniu. Pierwsze zamówienie w 24, następne w 12 ratach miesięcznych spłacane; oprócz tego obowiązujemy się z podanych cen 3 procent rabatu opuścić. Spodziewamy się przeto, iż Wielmożny Pan w interesie swoim własnym, ze względu bliższej komunikacji i łatwiejszego porozumienia się, oraz przy daleko przystępniejszych warunkach, raczy nas zaszczycić swojem zamówieniem. My zaś ze swej strony wszelkim życzeniom zadość uczynić obowiązujemy się i postanowiliśmy przeto w krótkim czasie sami wyjechać, celem dokładnego wzięcia miary, załączając przytem cennik i wzór uniformów."

Lobaratorjum chemiczne. We Lwowie przy ul. Karola Ludwika l. 2 zamierza magister farmacji, p. Adolf Mussil, urządzić „laboratorjum chemiczno farmaceutyczne". Mimo otrzymanego zezwolenia Rządu, Magistrat odmówił jednak prośbie p. M. z tej przyczyny, że w sekcji dotyczącej przeważyło zdanie, jak trudną byłaby kontrola, czy w urządzonym składzie wyrobów chemiczno-farmaceutycznych nie odbywa się także drobiazgowa sprzedaż artykułów aptecznych, a może nawet ekspedycja recept. Stare to dzieje, ze skutkiem „utrudnionej kontroli".

Ocenicielem i rzeczoznawcą towarów aptekarskich mianował Sąd krajowy p. Adolfa Mussila, magistra farmacji.

Z armji. Leopold Beniszko, major-aud. Sądu wojskowego w Krakowie, mianowany został referentem sprawiedliwości przy 10. korpusie w Bernie (na Morawie), a w jego miejsce przeniesiony został Władysław Maciulski, z najwyższego Sądu wojskowego we Wiedniu.

Podziękowanie. Za naszem pośrednictwem składa Zwierzchność gminy w Horodence podziękowanie Komitetowi, który urządził w sierpniu w ogrodzie nad stawem Kiselki festyn na dochód pogorzelców Horodenki. „Za poniesione trudy i hojny datek (100 złr.) przesyła Zwierzchność wspomniana Komitetowi „stokrotne Bóg zapłać".

Prośba do ojców i matek. Zwracamy się dziś znowu z gorącą prośbą o pomoc dla biednego ucznia 4. klasy normalnej. Tenże nie ma ani ojca ani matki a utrzymuje go opiekun, człowiek także biedny, który z litości przygarnął biedną sierotę do siebie. Otóż opiekun błaga nas o wstawienie się za nim do litościwych osób a szczególnie ojców i matek, którzy najlepiej mogą pojąć i zrozumieć położenie biednego dziecka. Chłopak nazywa się Roman Stopczyński, ukończył z bardzo dobrym postępem szkołę ludową a mając wszelkie zdolności i chęć do nauki, chciałby dalej kontynuować studja. Nie ma jednak funduszów na opłacenia czesnego i sprawienie książek potrzebnych do pierwszej klasy gimnazjalnej. To też wstawiamy się za nim z gorącą prośbą o pomoc i jesteśmy przekonani, że publiczność nasza śpiesząca zawsze z pomocą biednym sierotom i tym razem nie odmówi swego poparcia.

Łaskawe datki upraszamy przesyłać do Administracji *Dziennika Polskiego*.

Okropny wypadek wydarzył się przed kilkoma dniami we wsi Czernica obok Gródka. Podczas podawania zboża przeznaczonego do wymłacania, chwyciła maszyna Fedka Jaremczuka, liczącego 34 lat, żonatego, ojca czworga dzieci i urwała mu lewą rękę. Nieszczęśliwemu udzielono pierwszej pomocy w Gródku a następnie odesłano go do głównego szpitala we Lwowie.

Opuszczona sierota. U zamożnego gospodarza we wsi Sokołówka, pozostawał od dłuższego czasu w służbie Karol Sokołowski, sierota, bez ojca i matki, liczący lat 15. Widocznie panu gospodarzowi sprzykrzył się biedny chłopak, gdyż wczoraj jadąc do Lwowa, zabrał go ze sobą i przed samą rogatką Łyczakowską kazał mu zleźć z wozu, sam zaś pojechał do miasta. Chłopiec błąkał się jakiś czas po Lwowie, wreszcie sprowadzono go na inspekcję policji, gdzie spisano z nim protokół. Służbodawca widocznie dla tego chciał się pozbyć chłopca, że tenże jest kaleką, ma bowiem złą wymowę.

Walka koło menażerji. Tłumy publiczności przypatrywały się wczoraj zapasom dwóch robotników, którzy wyszedłszy z menażerji wszczęli kłótnię na temat „dzikich bestyj". Jeden z nich zachwycał się pięknością tygrysa, drugi zaś twierdził stanowczo, że to nie tygrys lecz król zwierząt. Słówko po słówku i przyszło do bójki. Amator tygrysa zaczął popierać swoje argumenta pięścią na plecach swego towarzysza. Walka skończyła się dość nieprzyjemnie, gdyż jeden z zapaśników powrócił do domu z podbitem okiem...

Zasuspendowanie Sądu. Z Delatyna podaje *Słowo* następującą sensacyjną wiadomość: „W Delatynie zasuspendowano Sąd; sędzia powiatowy zasuspendował adjunkta, a delegat Sądu powiatowego w Stanisławowie, który przybył dla zbadania sprawy, zasuspendował naczelnika tegoż Sądu." Ponieważ obaj zasuspendowani są Rusinami, więc *Słowo* wietrzy w tym wypadku intrygę polską.

Dyfterja szerzy się od pewnego czasu w Kocmaniu zarówno między dziećmi jak i pośród dorosłymi. Dotychczas zmarło już kilkoro dzieci.

Zbrodnie na prowincji. Ze Starego Miasta w Samborskiem piszą do *N. Ref.* 15. sierpnia. Od dwóch miesięcy okolica tutejsza stała się niebezpieczną; przebywa w niej szajka zbrodniarzy, której dotychczas żandarmerja nie zdołała wykryć, chociaż jej posterunki dość gęsto są ulokowane. Przed sześciu tygodniami zastrzelono w nocy gajowego Femiaka w Baczynie (ćwierć mili od Starego Miasta). Gajowy mieszkał w domu pod lasem. Powróciwszy wieczór z lasu położył się spać, wziąwszy na łóżko koło siebie dziecko. Zbrodniarz w nocy podszedłszy pod okno, strzelił do śpiącego gajowego i na miejscu zabił go wraz z dzieckiem. — Dwa tygodnie temu podkopało się w nocy trzech zbrodniarzy do młyna w Bereźnicy, wsi o pół mili od Baczyny oddalonej. Młynarz z żoną, córką i służącą zaczęli gwałtu wołać. Usłyszawszy to żydówka z pobliskiej karczmy, pobiegła zbudzić dzierżawcę realności, do której młyn należy. Dzierżawca wziął do pomocy kilku parobków, którzy uzbroiwszy się w strzelby, pobiegli do młyna i zaczęli strzelać. Wskutek tego złodzieje pod osłoną nocy uciekli. Onegdaj znów, jednej i tej samej nocy okradziono dwie świątynie, mianowicie cerkiew w Sozani i kaplicę w Starem Mieście. Do cerkwi, przy której okna wysoko się znajdują, dostali się złodzieje po drągu, a będąc już w środku, otworzyli sobie drzwi. Wielki ołtarz splondrowali na wszystkie strony, szukając pieniędzy lub kosztowności. Nie znalazłszy jednak, wywalili płytę marmurową z nagrobka, wmurowaną w ścianę, wielkości blisko metra w kwadrat, i wynieśli ją na pole koło cerkwi. Tam zaczęli koło niej majstrować i w jednym kącie uszkodzili marmur. Ze skarbony cerkiewnej zabrali kilka guldenów, porozrzucali ornaty po całej cerkwi i deptali po nich. Cerkiew ma być na nowo poświęcana. Tejże samej nocy zapewnie ci sami złodzieje okradli kaplicę w Rynku w Starem Mieście (ćwierć mili od Sozani). Dostali się do kaplicy także przez okno i wzięli gotówkę ze skarbony.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 21. sierpnia. Skradziono widelec srebrny wart. 4 zł., poduszkę i białą spodnicę wart. 6 zł., 3 prześcieradła znacz. A. R., 8 koszul męskich białych a 2 kolorowych, 10 dziecinnych i haczkowane nakrycie białe na stół wart. 14 zł., złoty sygnet z monogr. A. F. i chustkę wełn.— Zgubiono kartkę zast. l. 75831.— Zakw. chustkę turecką.

Kraków 21. sierpnia. Posiedzenie komisji sanitarnej cywilno-wojskowej odbyło się wczoraj w sali posiedzeń Magistratu. Na posiedzeniu tem powzięto uchwały dążące do oczyszczenia powietrza, wody i gruntu w Krakowie, a zarazem postanowiono zaprowadzić doraźne środki ostrożności na wypadek podejrzanej choroby, gdyby się w mieście pojawiła.

Żakopane 19. sierpnia. W dniu onegdajszym odbył się raut muzykalno-deklamacyjny, na dochód szkół, koronkarskiej i snycerskiej, którego urządzeniem zajął się komitet, złożony z dam pod przewodnictwem hr. Krasińskiej. Piękny cel koncertu, niemniej współudział znakomitych artystów, przepełnił salę kasyna liczną a doborową publicznością. Koncert rozpoczął się sonatą Kreutzerowską, po mistrzowsku wykonaną przez pp. Michałowskiego i Singera. Urocza artystka teatrów warszawskich, p. Ładnowska, wypowiedziała z wdziękiem znany powszechnie wierszyk pt. „Nie będę deklamować", poczem zasiadł do fortepianu pan Michałowski i porwał publiczność cudownem wykonaniem Scherza i Walca Chopina. Entuzjastyczne oklaski publiczności zniewoliły go do powtórzenia ostatniego utworu. Powitana burzą oklasków ukazała się na estradzie Modrzejewska, a poruszywszy do głębi audytorjum mistrzowskiem wygłoszeniem „Glossy św. Teresy", oczarowała je następnie pełnem artyzmu i finezji i oddaniem bajki Mickiewicza pt. „Koza, kózka i wilk". Zachwyceni słuchacze natarczywie domagali się naddatków, czemu znakomita artystka ze zwykłą uprzejmością zadość uczyniła. Koncert zakończył znany nasz skrzypek Wincenty Singer wykonaniem Cavatiny Raffa i Mazurka Wieniawskiego, poczem na usilne żądanie publiczności odegrał z niezwykłą werwą Kujawiaka Wieniawskiego. Że koncert powiódł się pod każdym względem świetnie, świadczy o tem czysty dochód, przenoszący kw. 500 zł. Po koncercie rozpoczęły się ochocze tańce. Około 40 par stanęło do pierwszego kadryla, a ożywiona zabawa przeciągła się do godziny 3. po północy. W piątek odbędzie się koncert pana Gustawa Czernickiego, młodego i utalentowanego tenora z Warszawy, który tamtejszej publiczności dał się już poznać na estradzie i na scenie. Powodzenie koncertu zdaje się być niewątpliwem, współudział w nim bowiem przyjęli pp. Michałowski i Singer, tudzież, o ile słyszeliśmy, pani Zimajer, która po tryumfach w Wiedniu i Berlinie, na czas dłuższy do naszych Tatr zawitała.

W Kolonji zawaliły się temi dniami dwie kamienice. Z mieszkańców szczęściem nikt nie utracił życia; natomiast zniszczony został do szczętu wszystek ich sprzęt domowy.

Tajemnicze kartki. Na Piaristengasse, ulicy należącej do ósmej dzielnicy Wiednia (Josefstadt), znachodzono w miesiącu maju br. przez wiele dni rano porozrzucane kartki, których treść mieściła znamiona zbrodni stanu. Policja wiedeńska przez długi czas dokładała wszelkich starań, aby tylko odkryć autora tych kartek, ale zawsze napróżno. Pewnego dnia bm. spostrzegł przypadkowo ajent policyjny dwoje młodych dziewcząt, które ostrożnie otworzywszy wychodzące na ulicę okno, wyrzuciły przez nie jakieś kartki. Ajent policyjny podniósł je szybko i przekonał się, iż to były te, których autora policja już tak dawno poszukuje; doniósł więc natychmiast o swem odkryciu Dyrekcji policji, która obiedwie dziewczęta do odpowiedzialności pociągnęła. Dziewczęta przyznały, iż same pisały inkryminowane kartki, i że je zawsze przez okno wyrzucały na ulicę. Przeciw owym dziewczętom, córkom pewnego szanowanego inżyniera, zarządzono śledztwo sądowe. Jedna z nich liczy obecnie lat 14, druga zaś 16. Cesarz jednakże, z powodu, iż one uczyniły to bez świadomości zbrodni, jaką popełniają, rozkazał śledztwo zawiesić.

(*M*) **Handel dziewczętami na Węgrzech.** Odkrycia londyńskiej *Pall Mall Gazette*, noszące zbiorowy tytuł „Danina dziewic w nowożytnym Babilonie," które wyprowadziły na światło dzienne haniebny handel dziewczętami w Londynie, zwróciły także w tym kierunku uwagę publiczną we Węgrzech, gdzie — jak to oddawna publiczną jest tajemnicą — znajduje się główny punkt zborny kliki bogacącej się na tym wstrętnym handlu. Lupanarja w Konstantynopolu, Aleksandrji i Buenos-Ayres, przepełnione są po większej części dziewczętami węgierskiemi, które zwabione ponętnemi a chytremi obietnicami przedsięwzięły daleką podróż, aby dopiero na miejscu przeznaczenia przekonać się, że wpadły w ręce opryszków, pozbawionych czci i wiary — istnych wyrzutków społeczeństwa europejskiego.

W tych dniach właśnie pięć ofiar uszło szczęśliwym trafem takiemu losowi. Mianowicie przed kilkoma dniami otrzymała posągowo piękna dziewczyna, zatrudniona w jednej z kawiarń peszteńskich na przedmieściu Teresienstadt, Lina Sz., list od swej siostry, zamieszkałej obecnie w Konstantynopolu. W piśmie tem kreśli jej siostra, która przed kilkoma laty opuściła Peszt, udając się do Turcji, swoje świetne położenie. Będąc gospodynią w domu pewnego wysokiego dostojnika tureckiego — pisze siostra Liny — znajdujemy się w wybornych stosunkach materjalnych, tak że do zupełnego szczęścia braknie mi tylko ciebie, najukochańsza Lino. W obcym bowiem kraju czuję się bardzo osamotnioną. Dlatego zapraszam cię do siebie. Kończąc list prosi Linę, aby jak najspieszniej przybyła do Konstantynopola i aby wzięła ze sobą kilka węgierskich dziewcząt, gdyż „Turcy lubią bardzo Węgierki i postarają się natychmiast o korzystne dla nich posady." Listy poleciła adresować nie do siebie, lecz do pewnego Dawida Schwarza. Lina formalnie oszołomiona listem siostry i nie podejrzywając jej bynajmniej o złe zamiary, postanowiła przenieść się do Konstantynopola, tembardziej, że siostra przyrzekła jej nadesłać pieniądze na koszta podróży. Prócz tego namówiła do wyjazdu cztery przyjaciółki, które zachęcone złudnemi obietnicami zdecydowały się również opuścić ojczyznę i wyjechać do Turcji. Atoli szczęśliwy przypadek obrócił w niwecz gotowy już plan podróży. Pewien stały gość wspomnianej kawiarni, który bawiąc dłuższy czas w Konstantynopolu znał doskonale tamtejsze stosunki, dowiedziawszy się o zamierzonej podróży dziewcząt, zasięgnął natychmiast odpowiednich informacyj. Przekonał się, że Dawid Schwarz, o którym siostra Liny w swym liście wspomniała, jest właścicielem najbardziej renomowanego domu publicznego nad Bosforem, i że siostra Liny według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest prawdopodobnie jego ajentką, która stosunki swoje w Węgrzech należycie zużytkowuje, dostarczając Schwarzowi „żywego towaru"!

Dalsze dochodzenia stwierdziły w zupełności prawdziwość tych szczegółów i odwiodły oczywiście Linę Sz. i jej przyjaciółki od przedsięwziętej wycieczki do Konstantynopola.

Cholera. Oto najświeższe biuletyny o pojawianiu się tej epidemji we Francji. W Tulonie zdarzyły się tedy onegdaj dwa nowe wypadki, jeden z wynikiem śmiertelnym. W Marsylji umarło 19. bm. 23 osób skutkiem cholery. — Jak z Rzymu donoszą, zdarzył się 20. b. m. jeden wypadek w Borgonuovo.

Z powodu zbliżających się manewrów zamieszcza *Graždanin* ciekawe szczegóły o przyjęciu cudzoziemskich oficerów na manewrach za granicą.

„W Austrji np. grzeczność dla oficerów naszych jest nadzwyczaj ceremonjalna, przyjęcie na dworze tak jak i u nas, wszystko na usługi gości z wyjątkiem jednego, tj. możności zobaczenia czegośkolwiek po za oficjalnym programem. Przy naszym oficerze stoje oficer austrjacki. Jest on wybornym towarzyszem, ale zarazem i wybornym dozorcą więziennym. Oficer nasz chce podjechać gdzieś z boku... podjeżdża oficer austrjacki.

— Nie radzę jechać — powiada — tam nie ma drogi.

Oficer nasz chce zbadać gospodarstwo rotowe:

— Wiesz pan — powiadają mu — lepiej pan tam nie chodź. Naturalnie, wszyscy byliby uszczęśliwieni z tak miłego gościa; ale, widzisz pan, pułk biedny, oficerowie sadzić się będą, aby pana odpowiednio podejmować itp.

Oficer nasz chce przejechać się, aby zobaczyć to i owo:

— Koń zachorował, a innego na razie nie ma.

Następnie ostatni dzień manewrów. Zjawia się adjutant cesarski i każdemu przynosi oznakę honorową.

— Najjaśniejszy Pan wzywa na obiad o godzinie 4. po południu— komunikuje adjutant.

Zjeżdżają się na ów obiad, potem rozjeżdżają. Przybiega adjutant i każdemu doręcza bilet na przejazd do granicy, słodko dodając: „Pociąg odchodzi o godzinie 7. minut 30".

I ani minuty dłużej nie zatrzymują.

Niewielu oficerów chętnie jedzie na manewra do Francji. Tam nie ma dworu, a więc nie ma przyjęć; oficer cudzoziemski zwykle bywa odkomenderowany do któregokolwiek dowódcy korpusu. Ten nie posiada za wiele pieniędzy, a więc oficerowie-goście muszą się godzić z najzwyklejszem przyjęciem. Ale i tu wszystko robi się pod sekretem, wszędzie cudzoziemiec napotyka trudności.

W Niemczech toż samo. Jeden z naszych oficerów oglądał twierdzę w granicach dozwolonych. Nareszcie podchodzi do zamkniętego mostu i wspina się na palcach, aby zobaczyć, co jest po za mostem. Wtem czuje ciężką rękę na ramieniu, ogląda się i widzi konwojującego go oficera.

— Ach, przepraszam! Myślałem, że pan przewracasz się.

Ciekawa to rzecz, że u nas dzieje się zupełnie przeciwnie. My pokazujemy cudzoziemcom niemal więcej, aniżeli oni sami żądają; i mapy, i plany, i twierdze, i celność strzałów, i urządzenia i ulepszenia; jednem słowem — wszystko".

Usłużny współpasażer. Oficer austrjacki jadąc z Dux do Pragi, wskutek nader wysokiej temperatury w wagonie, przeprosiwszy siedzącego razem z nim jegomości, zdjął mundur, zastąpił go krótką kurtką, zamiast wysokich butów włożył pantofle, a głowę przyodział w lekką czapeczkę podróżną. Na jednej ze stacyj wyszedł na chwilę z wagonu, wtem rozległ się trzeci dzwonek i oficer zdążył zaledwie wskoczyć do jakiegoś pustego przedziału w wagonie. Tymczasem towarzysz podróży oficera, w przypuszczeniu, iż ten ostatni pozostał na stacji, chcąc mu dogodzić, wyrzucił przez okno mundur, szablę, buty, czapkę wojskową i mały ręczny kuferek... Na następnej stacji oficer powrócił do swojego przedziału, gdzie nader niemile zdziwiony został zbytnią uprzejmością współpasażera. Dano znać telegrafem i wyrzucone rzeczy znalazły się na szczęście.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bracia Reszkowie Jan tenor i Edward bas, w sezonie jesiennym śpiewać będą w operze paryskiej.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę 22. bm.: „Opowieści Hoffmana" (Les Contes de Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. — W niedzielę 23. bm. po południu o godz. wpół do 4.: „Dzieciaki," komedja w 1 akcie, „Bilecik miłośny," komedja w 1 akcie i „Złoty cielec," komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego; wieczorem: „Palestrant" (Der Bettelstudent), opera komiczna w 4 aktach Milöckera. — W poniedziałek 24. bm.: „Panie Kochanku," komedja w 3 akt. J. I. Kraszewskiego. — We wtorek 25. bm.: „Angot czyli córka straganiarzy," opera komiczna w 3 aktach Lecocqa. — We środę 26. bm.: „Niech jedzie na wieś," komedja w 3 akt. Bayarda i de Vailly. — We czwartek 27. bm.: „Girofié-Girofla," opera komiczna w 3 aktach Lecocqa.

Na wystawę dzieł sztuki w Szkole Politechnicznej nadeszły dnia dzisiejszego obrazy Merwarta Pawła, Szernera Władysława, tudzież obraz wielkich rozmiarów Styki „Chrystus rozdający chleb rzeszy".

Spuścizna literacka po śp. Rzążewskim (Aër), zmarłym świeżo w Paryżu, a nieodżałowanym pisarzu naszym, zawiera prócz rzeczy przytoczonych w poprzedniej notatce naszej, jeszcze dwie poważne, a pierwszorzędnej wartości prace. Mianowicie znakomite studjum „O nihilizmie" i powieść p. t. „Pierwszy romantyk," której bohaterem jest poeta F. D. Kniaźnin. Zarówno studjum powyższe, jak i powieści, wydrukowane w krakowskim *Przeglądzie Polskim*. („Pierwszy romantyk" wyszedł nadto w osobnej odbitce) zyskały uznanie i pochwałę tak polskiej jak i zagranicznej krytyki. Wreszcie i o tem wspomnieć należy, że przez dwa lata umieszczał *Przegląd Polski* kwartalne Kroniki paryskie ś. p. Rzążewskiego, czytane zawsze z prawdziwem zajęciem.

W pierwszej konces. szkole muzycznej L. Marka rozpoczęły się wpisy i egzamina wstępne z d. 20. bm. Kurs szkolny rozpoczyna się dnia 1. września. Nauka gry na fortepianie udzielaną będzie w III. oddziałach: Dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. Bliższe szczegóły podają: prospekt i statut, które bezpłatnie otrzymać można w szkole i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Szkoła muzyczna i skład fortepianów L. Marka, przeniesione zostały do kamienicy w rynku pod l. 9 I. piętro, dawniej rezydencji arcybiskupiej.

Z izby sądowej.

Lwów 22. sierpnia.

(Repertuar rozpraw sądowych).

(m). Na IV. kadencję sędziów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 30. b. m. rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy:

31. sierpnia. Ziemiak zwany Michał Huk z siedmioma towarzyszami. (Oszczerstwo i kradzież). Przewodniczy radca Majewski.

2. września. Ilko Piszczała. (Zabójstwo). Przewod. radca Hołyński.

3. września. Józef Kantor. (Zakłócenie spokoju publicznego). Przew. rad. Simonowicz.

4. września. Lesko Holimer. (Podpalenie). Przew. radca Finkel.

5. września. Rozalia Batryn. (Dzieciobójstwo). Przew. radca Nitarski.

7. września. Augustyn Frenzel. (Kradzież). Przew. radca Finkel.

9. września. Iwaś Mazurak. (Zabójstwo). Przewod. radca Duniewicz.

10. września. Wasyl Kozak. (Podpalenie, kradzież, gwałt publiczny i oszczerstwo). Przewod. radca Majewski.

11. września. Ignacy Henger. (Zgwałcenie niewiasty). Przewod. radca Simonowicz.

12. września. Lesko Łotosz. (Podpalenie). Przewod. radca Sawczyński.

14. września. Andruch Kozak. (Zabójstwo). Przewod. radca Nikisch.

15. września. Stefan Soroka. (Rabunek). Przewod. radca Duniewicz.

16. września. Tytus Subczyszyn. (Podpalenie). Przewod. radca Bogdany.

17. września. Tomasz Makowski. (Podpalenie). Przewod. radca Nitarski.

18. września. Zofia Dziodzik. (Dzieciobójstwo). Przewod. radca Simonowicz.

19. września. Jan Krawczyszyn. (Podpalenie). Przewod. radca Sawczyński.

21. września. Józef Marków. (Prasowo). Przewod. radca Hołyński.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Przy sądzie powiatowym w Radomyślu opróżnioną została posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych. Podania o tę lub inną przy sądach powiatowych opróżnić się mogącą posadę wnosić należy w czterech tygodniach od 17. sierpnia 1885 roku do Prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 20. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2342 sztuk nierogacizny, 2441 sztuk cieląt, 6505 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 42·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 38·— do 49·—, wyjątkowo 52·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 19·— 26·—, za parę i złr. 46·— do 52·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. sierpnia.

Dnia 20. b. m. odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem hr. Taaffego Rada ministrów, która jednakże z powodu nieobecności kilku członków gabinetu, zajmowała się tylko bieżącemi sprawami mniejszej doniosłości.

Stowarzyszenie wiedeńskich inżynierów i architektów, podczas swej podróży w celu studjów

zwidzi także i Galicję. W dniach 6. i 7. września nastąpi połączenie się wiedeńskiego stowarzyszenia inżynierów i architektów z polskiem stowarzyszeniem techników.

Serbska *Nasza Sloga* omawiając kwestję specjalnego „południowo słowiańskiego Klubu“ w parlamencie, pisze, że nie życzy sobie wprawdzie rozbicia większości na małe obozy, ale że nie jest też pożądanem, aby południowo słowiańscy deputowani służyli w przyszłości tylko Rządowi lub polskim i czeskim Klubom. „Deputowani nasi, pisze ów dziennik, popierali zawsze wiernie braci z Galicji i Czech, ale jestto smutnym faktem, żeśmy od tych braci w ubiegłej sesji mało byli uwzględniani. Polscy i czescy deputowani wiedzą o tem dobrze, że gdyby południowosłowiańscy posłowie utworzyli własny Klub, toby mogli postępować podług reguły wszystkich innych Klubów: *do ut des*, i żeby mogli także i dla siebie coś żądać. Dopóki jednak południowosłowiańscy posłowie połączeni są z różnemi niesłowiańskiemi żywiołami (Klub Hohenwarta,) muszą każdemu służyć, ale najmniej interesom krajów, które reprezentują“.

Czeska przemowa burmistrza Czernego do arcybiskupa Schönborna, będąca dotąd przedmiotem polemiki dziennikarskiej, przyszła na ostatniem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej pod obrady. Członek Rady architekt Netreba poruszył tę sprawę wnosząc, ażeby w obec niesłychanie gwałtownych napadów fakcyjnej prasy na osobę burmistrza właśnie z powodu tejże czeskiej przemowy, wyraziła Rada miejska stołecznego miasta Pragi wotum zaufania swemu burmistrzowi i podziękowanie za ten „prawdziwie patryotyczny czyn,“ którym przed światem czeski charakter publicznie zadokumentował. Słowa te stały się na posiedzeniu hasłem do entuzjastycznej owacji dla burmistrza. Wśród okrzyków „Slava“ i „Na zdar“ uchwalono jednogłośnie przez powstanie ten wniosek.

W obec zarzutów podnoszonych przeciw arcyb. Schönbornowi, iż na przemówienie burmistrza praskiego odpowiedział tylko w języku czeskim, pisze *Fremdenblatt* w formie połurzędowej, iż arcybiskup na czeskie przemówienie burmistrza, musiał odpowiedzieć po czesku, i konstatuje, że arcybiskup na przemówienie przywódcy szlachty czeskiej ks. Lobkowitza, odpowiedział tylko w języku niemieckim. Następnie zapewnia *Fremdenblatt*, że namiestnik bar. Kraus nie był obecnym podczas przemówienia burmistrza, i że mu treść tego przemówienia nie była znaną.

Berneńska Dyrekcja policji wyszle detektywów do służby w Kromieryżu. Szlachta morawska przygotowuje się do licznego wystąpienia na zjeździe.

Izabela, królowa hiszpańska, odjeżdża w sobotę z Wiednia do Monachium. Wczoraj przyjmowała ona cesarza u siebie.

Przygotowania na przybycie cara odbywają się, jak zapewnia jedno z pism lwowskich na dworcu w Brodach tudzież w Radziwiłłowie, stosownie do instrukcyj nadesłanych z Petersburga.

Z Kromieryża donoszą: Dziś widać już znaczny napływ gości, zwłaszcza z Morawy i Szląska. Ze względu na to zaprowadzono od dnia dzisiejszego (tj. od wczoraj) nawet w nocy stałą straż policyjną. Rada miejska ogłosiła rozporządzenie, iż ktoby chciał podczas przybycia cesarstwa stać na publicznych miejscach, musi mieć kartkę wstępu, wystawioną przez policję państwową.

Cesarstwo rosyjscy odbędą podróż do Kromieryża bez dłuższych przerw i wprost na miejsce zjazdu. W Szczakowie powita ich namiestnik Zaleski, oraz komendanci korpusu wschodniej i zachodniej Galicji: ks. Wilhelm Wirtemberski, tudzież ks. Ludwik Windischgrätz. — W Boguminie powita wysokich gości prezydent Szląska, margrabia Bacquehem i główno-komenderujący w Opawie. — Na terytorjum morawskiem powita ich namiestnik hr. Schönborn i główno-komenderujący w Bernie fmp. Stubenrauch.—Powrót carstwa rosyjskich odbędzie się tą samą drogą. Car uda się po powrocie do Kromieryża na ćwiczenia wojskowe pod Demblinem, a następnie na wielkie manewra pod Kijowem. Carstwo rosyjscy zwidzą także Charków.

Od poniedziałku ruch kolejowy na linji Kromieryż-Hullein będzie zawieszony i tylko pociągi dworskie będą mogły tamtędy przejeżdżać. Arcyksiężna Stefanja nie przybędzie na zjazd. Z arcyksiążąt towarzyszyć będą cesarzowi tylko następca tronu i arcyksiążę Karol Ludwik. Z carem, zamiast w. ks. Sergiusza, przybędzie carewicz, drugi z kolei syn cara w. ks. Jerzy Aleksandrowicz i w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z Marją Pawłówna.

Co do chwili przybycia cara krążą dwie wersje. Podług jednej z nich, przybędzie rosyjski pociąg dworski dnia 25. bm. o godzinie w pół do 12 przed południem do Hullein, a popołudnie do Kromieryża; podług drugiej znów wersji, przybędzie car do Kromieryża w dniu 24 bm. po godzinie 9-tej wieczór. Nie jest też wykluczonem, iż car przybędzie niespodziewanie z Hullein do Kromieryża powozem.

Pester Lloyd odpowiadając na zarzut niektórych pism węgierskich, że myśl unji celnej między Austro-Węgrami a Niemcami nie pochodzi od hr. Juljusza Andrassyego, ale już była omawiana na kongresach i zgromadzeniach rolniczych i w prasie; zwraca uwagę, że hrabiemu Andrassyemu nie szło bynajmniej o unję celową, ale o cel praktyczny, o *modus vivendi*, że zresztą co innego jest teoretyczne traktowanie sprawy na kongresach gospodarczych, a co innego rozpocząć tam kroki, gdzie się można spodziewać jej zrealizowania.

N. fr. Presse otrzymuje z Poznania następujący telegram: Według wiarygodnych doniesień z Warszawy rozpoczął już Rząd rosyjski wydalanie poddanych niemieckich.

U hrabiego Leona Skórzewskiego w Lubostroniu, w księstwie Poznańskiem, bawi od niejakiego czasu ks. lic. Chotkowski, profesor Jagiellońskiej wszechnicy i poseł do austrjackiej Rady państwa. Komisarz obwodowy nakazał mu z rozkazu landrata natychmiast Lubostroń opuścić. Dopiero gdy ks. Chotkowski, jak donosi *Dziennik Poznański*, odpisał p. landratowi, iż wyjedzie dopiero wtedy, gdy skończy jego wakacje i gdy powołanym zostanie do Rady państwa, pomiarkował się p. landrat i cofnął wydany rozkaz.

National Ztg. donosi, że w prowincjach polskich w Prusach wystosowano do 20.000 osób, a w liczbie tej do 5000 żydów dekret wydalenia.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Franzensbadu: Minister Giers zabawi tu do dnia 10go września, poczem uda się na 3 tygodnie do Meranu, skąd powróci do Rosji.

Uwięzienie francuskiego dziennikarza Dedoridesa i technicznego urzędnika przy arsenale wojennym w Spezia, oskarżonych o sprzedaż planów fortecznych, zostało przez włoską Izbę karną utwierdzone.

Z Belgradu donoszą: Radykalni deputowani Milan Giuricz z Uszye i Maksym Stretenovic z Górni Milanowac zostali aresztowani i odstawieni do sądu wojennego pod zarzutem, iż byli intelektualnymi sprawcami morderstwa, popełnionego na postępowym deputowanym Veliko Jakowljewiczu. Oskarżenie opiera się na zeznaniach Milana Szujkowicza jednego z aresztowanych morderców, który wymienił wiele nazwisk tych deputowanych jako współwinnych morderstwa.

Polit. Corresp. zamieszcza korespondencję z Petersburga, która zbija pogłoski o bliskim zjeździe Giersa z Salisburym i z Bismarkiem. Od zjazdu w Skierniewicach — powiada korespondent — nie zaszły żadne zmiany w stosunkach Rosji do Niemiec, nie ma więc powodu i potrzeby osobistego zetknięcia się p. Giersa z kanclerzem niemieckim. Co się zaś tyczy relacyj pomiędzy Anglją i Rosją, to nie mogą one być ostatecznie załatwione na zjeździe ministra rosyjskiego z angielskim, tembardziej, że ten ostatni dopiero po wyborach do parlamentu — jeśli kierownictwo będzie rzeczywiście złożone w jego ręce — mógłby być tą osobistością, z którą traktować byłoby można. Tymczasem porozumienie oba państwa na rokowaniach pomiędzy gabinetami, które to rokowania nie skończą się tak prędko. Powolny tok tych rokowań nie przyczyni się z tem żadnego niebezpieczeństwa. Rząd rosyjski otrzymał temi dniami dokładne mapy okolic Zulfikaru z obszernemi objaśnieniami. Z przedłożonych dat wypływa, że okolice te są wielce niezdrowe, [illegible] z tem samem powodu nie do zaludnienia. Byłoby — twierdzi dalej korespondent — szaleństwem, prowadzić wojnę o posiadanie takiego terytorjum. W rosyjskich decydujących sferach panuje więc przekonanie, [illegible] można będzie dojść bardzo łatwo do porozumienia. W ogóle nie ma obawy zajęcia z powodu Zulfikaru.

Ze Scutari donoszą do *Polit. Corresp.*, że w północnej Albanji utworzyła się Liga i wysłała emisarjuszów do Miridytów z wezwaniem przyłączenia się do niej. Liga ta postawiła sobie za zadanie sprzeciwianie się zalecanemu przez Rząd oporowi z bronią w ręku. Miridyci nie zastosowali się dotąd do tego wezwania i wbrew upomnieniom jeneralnego gubernatora, urządzają coraz to śmielsze wyprawy na równiny. Komunikacja pomiędzy Scutari i Prizrend jest znowu przerwaną, a mianowicie przez czausza krajowej żandarmerji, który tym sposobem chce ściągnąć zaległy swój żołd. Także i w wilajecie monastyrskim, bezpieczeństwo publiczne spoczywa na kruchych podstawach; większa jednakże część popełnianych tamże rabunków ma swoje źródło w materjalnej nędzy i w zemście prywatnej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D) **Wiedeń** 22. sierpnia. *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza artykuł, w którym zaznacza, że właśnie w chwili zjazdu cara z cesarzem austrjackim przybędzie 800 Polaków do Buda-Pesztu, a mowy, które przy tej sposobności z obydwu stron będą wypowiedziane, mogłyby łatwo zamącić dobre stosunki pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami. W sprawie tej miał według twierdzenia *Wiener Allg. Ztg.* naczelnik policji buda-peszteńskiej, Török, odnieść się do węg. Ministerswa spraw wewnętrzych tudzież burmistrzów miast Lwowa i Krakowa.

(Całe to doniesienie jest bardzo niezgrabnem kłamstwem. Nie 800, lecz tylko 300 Polaków wyjeżdża do Buda-Pesztu. Przybędą oni do stolicy Węgier nie podczas zjazdu cesarzy, lecz dopiero w pierwszych dniach września. Do burmistrzów miast Lwowa i Krakowa nie nadeszło żadne pismo p. Töröka. Pozostaje jedna tylko niesprawdzona okoliczność, czy naczelnik policji buda-peszteńskiej odniósł się w tej sprawie istotnie do węg. Ministerstwa spraw wewnętrznych. Niepodobna nam w jednej chwili sprawdzić to doniesienie, ale i bez zapytania się na miejscu właściwem, można śmiało twierdzić, że i ta wiadomość jest po prostu zmyśloną. Przypuszczamy, że p. Török będzie miał więcej taktu, jak *Wiener Allg. Ztg*, bo właśnie dla tej zalety powołany został przed otwarciem wystawy z Temeszwaru na tak ważne stanowisko w stolicy węgierskiej. Wie on zapewne, że zjazd Polaków może się odbyć nawet równocześnie ze zjazdem cesarzy w Kromieryżu, a nie stanie się pewnie nic takiego, coby mogło przynieść ujmę narodowi polskiemu. *Wiener Allg. Ztg.* sądzi zapewne, że nasze zjazdy podobne do niemieckich z nieuniknionymi burszami, pijatykami i awanturami. *Prz. Red.*)

Rzym 22. sierpnia. *Avenue* donosi, że przygotowuje się zjazd króla Humberta z niemieckim następcą tronu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. sierpnia. Urzędowy program przyjęcia monarchów na zjeździe kromieryżskim: Dnia 25 przyjazd carstwa do Szczakowy, gdzie ich powita jenerał komenderujący, komendant korpusu i namiestnik Galicji. Na granicach Szląska i Morawy będą oczekiwać prezydent Rządu krajowego i namiestnik. Cesarz i arcyksiążę Rudolf wyjadą do Hullein naprzeciw carstwa. Na dworcu w Kromieryżu, gdzie się gromadzą władze cywilne i wojskowe i gdzie będzie ustawiona honorowa kompania wojska, powita cesarzowa najdostojniejszych gości. Arcybiskup w otoczeniu wielkiego ochmistrza dworu i wielkiego mistrza ceremonii będą oczekiwać ich przybycia w zamku i wprowadzą ich do apartamentów, gdzie nastąpi prezentowanie innych dostojników.

Po krótkiem *cercle* odbędzie się przedstawienie teatralne a następnie wieczerza. Dnia 26. bm. polowanie i śniadanie myśliwskie a przed odjazdem obiad dworski. Udział wezmą w nim carstwo, wielcy książęta, następca tronu i w. ks. Jerzy Władymir, w. księżna Marja Pawłówna, świta carska, minister dworu Woroncow; jenerałowie Richter, Daniłowicz i Czerewin, w. marszałek dworu Trubeckoj, adjutant przyboczny Olsufiew, szambelan br. Budberg, chirurg Hirsch, dalej świta carowej:

W. ochmistrzyni dworu ks. Koczuboy; dama dworu Ozarow, książę Galicyn i dalsze otoczenie wszelkich książąt i księżniczek, a wśród nich pułkownik i kapitan rosyjskiego pułku im. cesarza Franciszka-Józefa i malarz nadworny Zichy. Obecni będą także: Minister spraw zagranicznych Giers; dyrektor kancelarji Lamsdorf; sekretarz poselstwa Giers, poseł Łobanow, sekretarz tegoż Budberg i pełnomocnik wojskowy Kaulbars.

Do służby przy boku cara przydzieleni: jenerał kawalerji br. Ramberg; jenerał-major ks. Lobkowicz i adjutant przyboczny, major br. Weigelsperg. Do służby przy boku carowej przydzieleni: ks. Rudolf Liechtenstein a przy następcy tronu i w. księciu Jerzym jenerał-major br. Hügel. Przy w. księciu Władzimirze jenerał-major br. Berchtolsheim, a przy w. księżnej Marji, szambelan br. Henryk Larisch-Moennich.

Kromieryż 21. sierpnia. Wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, namiestnik hr. Schönborn i kawaler honorowy carowej rosyjskiej ks. Rudolf Liechtenstein przybyli dziś. Przygotowania do przyjęcia w pałacu arcybiskupim są już prawie na ukończeniu.

Buda-Peszt 21. sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin następcy tronu, wyprawił Komitet wystawowy świetny bankiet, na którym minister handlu wzniósł toast przyjęty z entuzjazmem na cześć arcyksięcia-protektora.

Praga 21. sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą: Przełożony reprezentacji izraelitów krajowych dr. Lichtenstern złożył w imieniu tej korporacji i izraelitów czeskich życzenia arcybiskupowi, na które arcybiskup w swej odpowiedzi, odznaczającej się jak najszlachetniejszemi i humanitarnemi poglądami, oświadczył, że utrzymanie pokoju wyznaniowego uważa za obowiązek biskupa, i że w tym kierunku będzie się starał działać.

Toulon 21. sierpnia. Ostatniej nocy zmarło tu 2 osób na cholerę.

Londyn 21. sierpnia. Z Meshedu telegrafują do *Timesu* pod dniem 20. bm., że dnia 13 zanosiło się pod Keratepe na starcie pomiędzy forpocztami rosyjskiemi i afgańskiemi. Zimne zachowanie się Afganów zapobiegło rozlewowi krwi. Jeden oficer rosyjski został raniony przez przypadkowe wypalenie karabinu kawalerzysty rosyjskiego.

Paryż 21. sierpnia. Rząd wydał rozkaz rozlokowania garnizonu w Toulonie i wypłynięcia z portu uzbrojonych statków wojennych.

Madryt 21. sierpnia. Wczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 4489, a zmarło 1412 osób.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 21. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243·— do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·25. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·15 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 96·35 do 97·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·75 do 99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·— do 103·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·85 do 9·95, Pół-imperjał rosyjski 10·17 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·— do 61·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 22. sierpnia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 286·40, Anglo-Austr. 100·—, Akcje banku Union 79·80, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 133·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·90—, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: spokojne

Wiedeń dnia 21. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 100·—, Akcje banku Union 79·80, Akcje Karola Ludwika 244·—, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 133·—, Akcje kolei Alföldzkiej 184·75, Akcje Staatsbahn 296·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 123·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 122·—, Losy Länderbanku 98·80, Węgierska renta 98·85, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 117·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń dnia 21. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·85, w srebrze 83·55, Renta w złocie 108·95, 5% austr. renta marcowa 99·85, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 286·—, Londyn 124·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·90—, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin dnia 21. sierpnia godz. 4. min. 40. Rosyjskie banknoty 202·25, Akcje kredytowe 467·—, Lombardy 218·50, Galicyjskie 99·30, Kolei rumuńskiej 60·25, Austrjackie banknoty 163·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·05.

Telegramy zbożowe dnia 21. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·30 do 7·32 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·87 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 155·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 22. sierpnia: 13·75 do 14 —· Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na lipiec 7·50 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na lipiec 19⅜. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORŻA. Z. Brzozowski, z Rosji. K. Jankowski, z Rosochowadzca. K. Abgarowicz, z Olesiniec. J. Tobiasz, z Wiednia. J. Krejci, z Zagórza.

HOTEL FRANCUSKI. J. Depoński, z Rosji. W. S. Ludwiński, z Wiednia. K. Michlner, z Gródka. W. Fritz, z Wiednia. J. Ernst, z Wiednia. R. Rausch, z Norymbergu.

HOTEL ANGIELSKI. W. Madejski, z Sambora. J. Jaworski, z Złoczowa. Dr. A. Ehrenfeld, z Czerniowiec.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Białoskórski, z Czajkowic. W. Rudnicki, z Mikołajowa. K. Rudnicki, z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Czechowicz, z Tarnopola. T. Świstun, z Rzeszowa. W. Schütz, z Tarnowa. R. Schütz, z Tarnowa.

NADESŁANE.

Do c. k. nadwornego liweranta p. Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Pańskie preparata weterynarskie mają tę zaletę, że zawsze skutkują. Nadzwyczajny jednak skutek ma pański c. k. uprzyw. płyn restytucyjny przy wszystkich próbach, tak że podpisane prezydjum z całą przyjemnością wypowiada panu najzupełniejsze uznanie i gotowe jest wszystkim pańskie preparata polecać.

Buda-Peszt, 3. lutego 1885 r.

Prezydjum węgiersk. Jockey-Klubu
Hr. Gyula Kàrolyi.

Składy wymienione są w dzisiejszym anonsie p. t.: „Preparata weterynarskie.“

Do dzisiejszego nr. dołącza się Program Instytutu naukowego wojskowego Ferd. Koeslicha.

F. KNAUER i SYN
PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL
Koszule męskie po cnt. 85, złr. 1·25, 1·60, złr. 2 i wyżej.
Kalesony po cnt. 90, złr. 1·10, złr. 1·70 i wyżej.
Kaftaniki letnie po cnt. 50, 60, 80 i 1 złr.
POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE 1541 3

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE, *Rynek l. 38, we własnym domu* poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe **MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG** własnego wyrobu w najlepszym gatunku, **LAKIER DO PODŁOGI, LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,** najwyborniejsze **LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie** z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego** rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry, **FARBY** suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach, roślinne w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach, akwarelowe w tubkach i muszlach, do malowania porcelan, olejne w tubkach do robót artystycznych, **środki** do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, sztalugi i wszystkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków: smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips bit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji: Kwas karbolowy w kryształach, kwas karbolowy w płynie, wapno karbolowe, wapno chlorowe, proszek desinfekcyjny, witrjol żelazny, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również: antibakterion, proszek na owady, proszek na mole, trutkę na owady, kamforę i pieprz biały, naftalinę.

Przyrządy piwniczne: szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, kapsle do butelek, 2065 29—0 masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, korkociągi, maszyny do mycia flaszek, pipy do beczek.

Artykuły gumowe: kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp. **Prześcieradła gumowe** i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne, **pasy do maszyn i młocarń** z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach, **gurty** do maszyn, **węże** konopne, rury cynowe i ołowiane, **gwinty, kołki, kule.**

Artykuły toaletowe: mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady, **lak** do pieczętowania, **atrament** do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny, **farby** do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone, **kit** do szkła i porcelany, **smarowidło** nieprzemakalne na trzewiki, **smarowidła** na kopyta ze sposobem użycia, **tłuszcz** do broni, **lakier** do bucików czarny, złoty i niebieski, **czernidło** do skór, **apretura** do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach. Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach na zaliczkę upraszam się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tary i opakowań kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Cudowny**m**

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**

Woda Polska „Eau de Pologne".

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH i LANDAU w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Skład w Złoczowie u Anny Roth. 2262 7—0

Na wysiew jesienny

dostarczamy dobrze i bardzo tanio w Opawie koniczynę inkarnatkę, nasienie czerwonej koniczyny, lucerny, gorczycy, sporku, dużego i małego moharu, tatarki, j gieł, ameryk. końskiego zęba, wyki zimowej, bawarskiej rzepy ścierninki, angielskiego turnipsu, tymotki, rajgrasów, szkockich, angielskich, francuskich i włoskich, łubinu niebieskiego i żółtego, frankensteinskiej pszenicy najlepszej zimotrwałej z kolei we Frankenstein 100 kilo 18½ złr., żyta świętojańskiego, żyta proboszczowskiego, żyta montańskiego, portland cement beczka 175 kilo 6 złr., wapno hidrauliczne 100 kilo 2½ złr. do 3 złr., mielony prusko szląski gips nawozowy 100 kilo 65 i 76 cnt. 2202 1—6

W. Karol Hirsch i Syn,

hurtowny handel nasion w OPAWIE (Troppau) (w Szląsku austrjackim)

Mąki kościane i superfosfaty do nawozu, najlepszy błękit miedziowy po najtańszych cenach.— Również **kupujemy** tegoroczną koniczynę łąkową.

Gimnastyka pokojowa

jako środek leczniczy

przeciw dolegliwościom z złego trawienia, jak niestrawności, katarom żołądka i jelit, obstrukcji i hemoroidom.

Dla dotyczących pacjentów objaśnił i ułożył

EDWARD MADEYSKI

mag. nauk lek. dyr. zakł. ortop. etc. z 33 figurami litografowanemi. Książeczka ta już oprawna kosztuje 1 złr. 50 cnt. u **Autora** (ulica Kopernika l. 13), który wszelkich objaśnień i rad w tym kierunku udziela. 2084 25—0

Dla gospodarzy wiejskich.

Nadarza się doskonała sposobność kupna **14.000 hektarów** w bardzo urodzajnej **prezie w Minnesota** w Północnej Ameryce położonych, w **pobliżu największych jarmarków zbożowych i dwóch kolei żelaznych,** po cenach bardzo umiarkowanych i pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami spłaty. Prowincja ta jest zamieszkaną przez tysiące familij przybyłych z Austrji. Plany i opisy przesyła natychmiast na stosowne zapytanie franco, również udziela z największą gotowością wszelkich wyjaśnień

FREDERIKSEN & Comp.

Amsterdam, Holandja.

Bliższych wiadomości udziela: **„Die Domänen und Realitäten-Verkehrs- und Hypothekar Credit Anstalt, I. Naglergasse 27 Wien".**

Tarnów

KAROL RASCHKA

księgarnia, skład nut, materjałów piśmiennych, czytelnia i wypożyczalnia nut, oraz

SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN

w Tarnowie,

znajduje się teraz przy placu Kazimierza Wielkiego.

Ze względu iż w dawnym lokalu znajduje się od 1. lipca także księgarnia, zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, iż **jedyna w Tarnowie chrześcijańska księgarnia,** istniejąca od roku 1825 pod firmą J. Milikowskiego, później Wł. Gazdy, następnie J. Delonga i Sp., obecnie zaś pod powyższą firmą, przeniesiona została od 1. lipca do placu Kazimierza Wielkiego naprzeciwko dawnego lokalu. 2157 1—6

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest

2 lub 3 pokoje z kuchnią

od 15. czerwca do wynajęcia.

Każdy nagniotek

i brodawka usunięte zostają niezawodnie i bez bólu w najkrótszym czasie przez samo pendzlowanie **zaszczytnie znanym jedynie prawdziwym środkiem przeciwko nagniotkom Radlauera** z apteki Czerwonej w Poznaniu. Karton z flaszką i pendzlem 60 cnt. 2048 19—0

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowe trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzona jest z najprzedniejszej (angielskiej) przędzy, zw. „Draht-Garn". Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wytrzymałość [illegible]

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco [illegible]

Znak jest urzędownie ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7—

1 sztuka 85 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na bieliznę męską i damską 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na bardzo cienkie prześcieradła złr. 13·—

Wyrób nasz „Weba King" nabyć można nieodmiennie jedynie w naszym składzie 3023 35—0

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BAYER i Spółka.



Przy nadchodzącym sezonie

polecam

stalowe pługi Rajola,

siewniki

rzędowe i szerokorzutne, młocarnie patentowane ręczne i kieratowe, także i **przewoźne, z przyrządem do czyszczenia, patent. kieraty, młynki, patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** przez ich lekki obrót uskutecznia się wielką działalność, **sieczkarnie, krajacze do buraków, śrotowniki i pompy studzienne etc. etc.,** znakomitego wykończenia, po znacznie zniżonych cenach, także za wypłatą ratami.

Reparacje uskuteczniam ze znaną doskonałością, a obliczam jak najtaniej.

Katalogi gratis. 2245 2—0

J. WYCHERA we Lwowie,

fabryka i skład maszyn ulica Gródecka l. 47.

W miejsce dotychczasowego pensjonatu KAZIMIERY JAROSZÓWNEJ.

MARJA ZAGÓRSKA

na podstawie patentu kwalifikacyjnego otrzymanego w **Nancy** we Francji i zatwierdzenia tegoż przez Wysokie ces. król. Ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 6. lipca 1885 r. l. 11.733,

otwiera we LWOWIE, plac Bernardyński l. 11

z dniem 1. września

8-klasowy wyższy zakład naukowo-wychowawczy,

w którym program naukowy ściśle jest zastósowany do szkół wydziałowych, a na naukę języków szczególniejszą zwraca się uwagę.

Co do pomieszczenia *stałych pensjonarek* można się już obecnie porozumiewać bądź to ustnie, bądź też listownie *plac Bernardyński l. 11.* 2287 2—7

WPISY zaś *dochodzących uczennic trwają od dnia 25. sierpnia codziennie* od godziny 11. rano do 6. po południu.

C. k. Zakład wodoleczniczy

w Krynicy

pod kierownictwem

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15. maja do końca września

FOLWARK

pół mili ode Lwowa, 41 morgów gruntu dobrego, 11 morgów lasu, 3 morgi kamieniołomów, budynki gospodarskie w najlepszym stanie, z powodu wyjazdu za granicę pod najkorzystniejszemi warunkami **zaraz do sprzedania.**

Bliższych szczegołów udzieli z grzeczności Wny pan Oswald, właściciel magazynu fryzjerskiego, ulica Halicka we Lwowie.

Najnowsza i najdelikatniejsza

perfuma do chustek od nosa, jest **Rysz. Gründera**

Dornröschen

o bardzo przyjemnej, orzeźwiającej i długotrwałej woni.

Skład we Lwowie w handlu pp. Braci Langnerów. 2230 3—3

Adolf Dadler. Żółkiew.

Kto ryzykuje, wygrywa!



Zakupiliśmy cały zapas słynnej fabryki koców i der na konie za połowę zwykłej ceny i dla tego sprzedajemy jak długo zapas starczy tylko

za złr. 1·75

wielką, grubą, szeroką, bardzo trwałą

derę na konia.

Te dery są 190 cm. długie i 130 cm. szerkie, z kolorowemi bordiurami, grube jak derka, dla tego rzeczywiście trwałe.

Również są do nabycia

KOŁDRY JEDWABNE

w pysznych kolorach, czerwone, niebieskie, pielone, pomarańczowe itp. w paski, sztuka zo **3 złr. 25 cnt.**, para **6 złr.** Na dowód doskonałości i trwałości naszych der na konie przejrzeć można w biurach naszych podziękowania i następne zamówienia kompetentnych osób, z których niektóre wymieniamy.

Byczkowce 4. marca 1885. Szanowny Panie! Upraszam o przysłanie koleją z zabezpieczoną dostawą za zaliczką, jak poprzednio jeszcze 40 der. Adres: Zofia Cielecka w Byczkowcach, stacja Kalinowszczyzna przez Lwów.

Najświetniejszym dowodem dobroci naszego rzeczywiście doskonałego towaru jest nadeszłe z Hamburga telegraficzne powtórne zamówienie w świecie słynnego dyrektora cyrku Renza:

DEPESZA. Szanowne biuro rozsyłkowe! Proszę mi przysłać natychmiast jeszcze 100 der jak poprzednio dostarczone 112. Hager, cyrk Renza, w Hamburgu.

Kto zatem za tanie pieniądze chce mieć rzeczywiście dobrą i trwałą derę, niechaj się uda z zaufaniem do zaprotokołowanej w sądzie handlowym firmy: **Universal-Versandt-Bureau w Wiedniu, Ottakring, Hauptstrasse Nr. 140 a.** Filia: **Stadt, Rothenthurmstrasse 5,** naprzeciw arcybiskupiego pałacu. 2273 2—6

Rozsyłka za gotówką lub za zaliczką. Nieodpowiedni towar przyjmujemy napowrót. — Z innej strony po 1 złr. 55 cnt. ogłaszane dery dostarczamy po złr. **1·20.**



Skład fortepianów

i koncesjonowana

Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

przeniesone zostały

do kamienicy Rynek l. 9,

(dawniej rezydencji arcybiskupiej).

Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 17—

Wyższy Zakład naukowo-wychowawczy

dla panien,

konces. przez Wys. Ministerstwo oświaty i Wys. Radę szkolną krajową,

pod kierunkiem

MARJI BIELSKIEJ

we Lwowie, Rynek l. 25.

Program szkolny zawiera: 1) Dział przygotowawczy. 2) Ośm klas wydziałowej szkoły. 3) Trzechletni kurs wyższy. 2296 1—12

Zapis rozpoczyna się z dniem 25. sierpnia.

Preparaty weterynarskie

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

c. k. liweranta nadwornego.

Używane z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jak niemniej w stajniach wielu dostojnych osobistości, z nadzwyczajnym używany skutkiem i odznaczony medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, mnichowskim i hamburskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburgski dla koni, bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia przy regularnem zadawaniu jako **proszek pożywny dla bydła,** w braku apetytu, przy podojach krwawych, służy do polepszenia mleka oraz wzmaga w zwierzętach siłę oporu przeciwko chorobom zaraźliwym i zmniejsza inklinację do gruczołów i kolek.

C. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na wzmocnienie po większych wytężeniach, tudzież na zewnętrzne okaleczenia, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka 1 złr. 40 ct. (prawdziwy tylko w takim razie jeżeli flaszka zamknięta jest papierem czerwonym, na którym znajduje się moje facsimile i marka ochronna).

Pokarm wzmacniający dla koni i bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 złr., mała skrzynka 3 złr., pakiecik 30 ct.

Vaselina na kopyta końskie. Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Kit na kopyta (sztuczny róg). Laseczka 80 ct.

C. k. uprz. proszek desinfekcyjny dla kloak i stajen, równocześnie wiążący sole pognojowe. Pakiet ½ kl. 15 ct., ½ skrzynki 1 złr. 40 ct., cała 2 złr. 40 ct.

Proszek dla nierogacizny do przyspieszenia tuczności środek pomocny dla wychudniętych zwierząt. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct., paczka 63 ct.

Mydło do mycia przeciw chorobom naskórnym u zwierząt, puszka blaszana 100 gr. 80 ct., o 300 gr. 1 złr. 60 ct.

Dostać można niefałszowany: 2171 1—0 B

Lwów en gross: Piotr Mikolasch apt., Jakób Beiser apt., Z. Rucker apt., en datail: Kalikst Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., Jakób Piepes, apt., Piotr Gailhofer apt., A. Sklepiński apt., Hanke et Hübner, Józef Klein; Bełz: A. Gross apt.; Bóbrka: L. Międlicki apt.; Borszczów: Michał Niemczewski; Brzeżany: B. Dembiński apt., Jul. Hausberg apt., B. Fadenhecht, F. Margulies; Drohobycz: Henryk Blumenfeld apt.; Frysztak: J. Haniewski apt., Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: Wiktor Rohm apt., J. Wisłocki apt.; Jaworów: Władysław Lachowicz apt., Kołomyja: J. Sidorowicz apt., Ed. Stenzel apt.; Nowy Sącz: W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa i następcy; Przemyśl: L. G. Maszewski apt., L. Nahlik apt., J. Dominikowski, F. Gaidetschka, Ed. Machalski; Przeworsk: F. Świtalski apt.; Rozwadów: And. Czernecki apt.; Rzeszów: J. Schaitter et Comp.; Sędziszów: Jan Mizewski apt.; Stanisławów: Albin Amirowicz apt.; Adolf Beill apt.; J. Macura apt.; Stryj: Jan Zagórski apt., J. Nussenblatt et Comp.; Sądowa Wisznia: W. Włodzimirski apt.; Tarnopol: Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kohane apt., Ed. Frantz; Tarnów: Fr. Leszczyński apt., W. Müldner et Comp., W. Wielogórski; Ulannów: D. J. Wroński apt., Oświęcim: Stan. Dołkowski, Ustrzyki dolne: W. Rutkowska; Wojniłów: Nowicki; Zaleszczyki: Leon Schiller; Zborów: Teofil Badołowicz apt.; Żmigród: A. Peszkowski apt.; Żołynia: Borzemski apt.; Żurawno: J. L. Tomaszewski apt.; Żółkiew: Adolf Dadlec apt.; Brzozów: F. Haidner apt.; Brzesko: P. Janoszek apt., Jezierzany: M. Krukowski apt.; Nowy Sącz: R. Jakubowski apt.; Rzeszów: A. Karpiński apt.; Skole: Lechowski Stanisław apt.; Waręż: Krzywobłodzki apt.; Rohatyn: M. Melchert apt.

Centralny skład rozsyłki: Apteka obwodowa w Korneuburgu.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniom uprasza się zwracać uwagę na to, ażeby każda etykieta zaopatrzoną była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

Kto przekona mię, iż ktoś zfałszował markę moją tak, iż mogę zażądać jego ukarania, **otrzyma nagrodę aż do 500 złr. wynoszącą.**

F. J. Kwizda
k. k. Hoflieferant

Najlepsze i najtańsze losy!

8—13 ciągnień rocznie!

Każdego miesiąca jedno lub dwa ciągnienia z głównemi wygranemi po **50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5.000 złr. i t. d.**

100.000, 4.000, 1.000 franków w złocie.

Najbliższe ciągnienia: losów austrjackich czerwonego krzyża 1. września, główna wygrana 15.000 złr.; losów węgierskich czerwonego krzyża 1. listopada, główna wygrana 10.000 złr.; 3% król. serbskie 100 frank. los 13. listopada, główna wygrana 100.000 frank,; losy lublańskie 2. stycznia 1886, główna wygrana 25.000 frank.

Z powodu ciągnienia losów austrjackich czerwonego krzyża, które nastąpić ma 1. września, ponownie pozwalam sobie zwrócić uwagę na wydawane przezemnie skombinowane kwity, których szanse wygrania pomnożyłem przez dodanie do nich 3% król. serbskich 100 frank. losów. Obecnie więc polecam:

Grupa A.

1 los lublański
1 austrjacki los czerwonego krzyża
1 węgierski los czerwonego krzyża
za 29 miesięcznemi ratami **po 2 złr.** 8 ciągnień rocznie.

Grupa B.

1 3 procent. król. serbski los
1 los lublański
1 austrjacki los czerwonego krzyża
za 29 miesięcznemi ratami **po 3 złr.** 10 ciągnień rocznie.

Grupa C.

1 3 procent. król. serbski los
1 los lublański
1 austrjacki los czerwonego krzyża
2 węgierskie losy czerwonego krzyża
za 29 miesięcznemi ratami **po 4 złr.** 13 ciągnień rocznie.

Powyżej wymienione ceny losów ważne są, dopóki nie nastąpi podwyższenie kursu.

3% król. serbskie losy, których główna wygrana wynosi 100.000 frank. w złocie, a najmniejsza wygrana 100 frank. w złocie, to jest 50 złr., przynosi 3%, który wypłaca się także w złocie. Losy te są przez Rząd zagwarantowane i można je polecić jak najgoręcej. Prócz tego posiadają te losy nadzwyczaj wielką zdolność do podniesienia kursu.

Za złożeniem pierwszej raty otrzymuje się prawo do gry **na wszystkie powyższe ciągnienia** i należy przypuszczać, że zamówień będzie obecnie bardzo wiele.

Zamówienia mogą więc być załatwione tylko w stosunku do zapasu losów, upraszam zatem o jak najspieszniejsze zlecenia, ażeby kwity można było jeszcze wcześnie przesłać na ciągnienie.

Po złożeniu pierwszej raty otrzyma nabywca losu kwit zaopatrzony w serję i numer i prawnie ostemplowany, przez co nabywa prawo do natychmiastowej gry na wszystkie główne wygrane i poboczne.

Zamówienia najlepiej robić za **przekazem pocztowym,** na żądanie także za **pobraniem pierwszej raty,** przyczem wystarcza wymienienie grupy. Prospekta i listy ciągnień, tudzież kalendarz losowań na rok 1885 nadsyła się gratis i franco.

Losy przeznaczone do wydawania kwitów są w lokalu kantoru złożone, jak tego wymaga prawo, do każdoczesnego przeglądnięcia dla właściciela kwitu. 2286 1—2

Poszukuje się akuratnych reprezentantów dla Austro-Węgier.

A. GUTFELD, vormals Lentholz & Comp.

(istniejący od roku 1870).

Wien, I. Wipplingerstrasse 27.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDĚLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDĚLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Hübner i Hanke, droguista, Jakób Ruser aptekarz. JANI: F. Weis. IRUMOSA: Uscher Sand. JASLE: R. Palch, aptekarz. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZÓW: A. Watrobsky. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. W KRAKOWIE: Józef Trauczyński apt., Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. BRODY: Maksymilian Reder apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzeni, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. 1749 10—12



najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw

owadom

skutkuje z ogromną siłą i ***niszczy do szczętu*** wszelkiego rodzaju robactwo

Należy zwrócić uwagę, że

PROSZEK ZACHERLA

w paczkach odważonych nie jest **oryginalny,**

tylko we flaszkach oryginalnych jest prawdziwy, po cenach bardzo umiarkowanych można kupować

w głównym składzie

J. ZACHERL,

Wien I., Goldschmiedgasse Nr. 2.

SKŁADY we Lwowie: u pp. aptekarzy Zygmunta Ruckera, Henryka Blumenfelda, w droguerji Hübner i Hanke, w handlach Franciszka Ehrlicha, Jana Justiana, Henryka Müllera, A. Mańkowskiego, Sadłowski i Markiewicz w Rynku, Gustawa Schramma, Stanisława Wojciechowskiego, A. Pokornego, F. W. Królikowskiego, Mikołaja Ludwika; **w Drohobyczu:** u pp. Józefa Aichmüllera, Wiktora Raszka, T. Jabłońskiego; **w Jarosławiu:** u pp J. Ludwika Grzymała Wisłockiego, Józefa Rohma, H. Kaufmanna, F. Chrząszcza, A. Tumidajskiego; **w Kołomyi:** u pp. Władysława Dobrowolskiego, E. Stenzla apt., Sidorowicza apt.; **w Przemyślu** u pp. Mayera O. Gansa, M. Kozłowskiego, M. Kruga, Aleks. Mańkowskiego; **w Brzeżanach** u p. Emila Herwy; **w Stryju** u pp. Lechicki i Kosterkiewicz, D. v. Chablazani, Leona Gärtnera; **w Stanisławowie** u pp. Kajetana Kopacza, Ad. Bailla; **w Samborze** u pp. Józefa Aleksiewicza, Karola Maresza. 2120 1 3—11

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.